№ 103. Kraków, 4 Maja — Niedziela. Rok 1879.

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
do Niemiec	28 złr.	7 złr.	3 złr.
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przesyłki pieniężne* na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya »CZASU« tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Kryżanowskiego, handel Nowakowskiej. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya »CZASU« w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Kraków 3 maja.

Otrzymujemy z prowincyi następujące uwagi, datowane z Limanowskiego 30go kwietnia:

Zdawałoby się, że korespondenci *N. fr. Pressy*, tak ze Lwowa jak i z Krakowa, piszący o tutejszokrajowych stosunkach, i z tego względu krytykujący *Czas*, nie rozumieją po polsku, i nie rozumieją tego, na co złośliwemi przymówkami się wywnętrzają; inacréj bowiem wypadłoby ich o złą wiarę pomówić. Ten mianowicie ze Lwowa podkłada artykułom *Czasu* po mistrzowsku o socyalizmie napisanym, coś czego w nich nie było, i fałszuje zupełnie ich treść i pojęcie; coś się mu znowu marzy, jakoby opinia kraju była oburzona na deputacyę szlachty polskiéj do Wiednia, z powodu ostatnich uroczystości; podczas gdy nikt z inteligentnych ludzi nietylko, że jéj nie naganił, ale ogólnie wszyscy byli bardzo nią zajęci, i takową pochwalali, czego najlepszym dowodem, że mimo stosunków dość twardych pod względem finansowym, mimo kosztów i trudności w sprawieniu sobie w krótkim czasie stroju narodowego, bo nie wszyscy go mają gotowym, a przecie dość licznie nasz kraj był w tym względzie przedstawiony, i nawet liczniéj, niż inne bliższe i zamożniejsze kraje. Jasny dowód, że jak pojęcie takiéj deputacyi powstało z własnego popędu w kraju, płynące z szczerych uczuć wdzięczności dla Monarchy, tak też ochoczo i odpowiednio temu uczuciu była ona dokonana i oburzać tylko mogła owych korespondentów *N. fr. Pressy*, których jest głównem staraniem wszystko na niekorzyść naszą przenicować. Ale że *minima non curat praetor*, żeby nie użyć dosadniejszego przysłowia polskiego, przeto i my nie mamy racyi się o to troskać, co ci niepowołani o nas piszą, mało ich kto u nas czyta, a jeżeli i kto przeczyta, to to tylko chyba uśmiech politowania wzbudzi u czytającego. Chcą wmówić w czytającego, że kraj się roi wstecznikami hołdującymi średniowiecznym zasadom i tych mienią feudałami, klerykałami. Kto się z nas niwyrzekł narodowości, a szczęściem tacy należą do wyjątków, i nie hołduje ideom kosmopolitycznym, z zaprzaniem się odrębności narodowéj, ten jest u nich feudałem, kto nie jest obojętnym dla wiary swych przodków, ten jest klerykałem. Inteligencya naszego kraju, a tu tylko o téj może być mowa, nie hołduje już przecie takim pojęciom średniowiecznym. Gdy coś podobnego czytam, przychodzi mi na myśl słynny swego czasu ś. p. Dr Klingenholz z Bochni, który gdy była mowa o objawach narodowości, z któremi atoli wtenczas, jako za czasów starego systemu, nie wolno było głośno występować, potępiał takowe słowami: *das sind ja feudalistische Tendenzen*. Jako biegły lekarz był on pożytecznym członkiem społeczeństwa, ale do téj wysokości, aby należeć do jakiéj narodowości, aby się stać obywatelem kraju, nie mógł się wzbić, spokój atoli jego popiołom! i do téj wysokości jeszcze dotąd dużo jego współwyznawców, niestety, nie może dojść, więc u takich ludzi, jak i u korespondentów *N. fr. Pressy*, czy to chęć przywrócenia prawa *primae noctis*, czy chęć utrzymania czystości wiary lub języka, będą miały zarówno cechy feudalizmu. Ale nie ma rady na to, bo jak kto efiksuje na coś, to mu tam już tego nikt z głowy niewybije, zresztą są to jurgieltniki *N. fr. Pressy*, którzy muszą to pisać, co jej przypada do smaku, śpiewają jej piosnkę, bo jedzą jej chléb, a wiedzą zresztą dobrze, że to tylko popłaca u tych wrzekomych liberałów wiedeńskich. Nic to dziwnego, temu się tylko można dziwić, że dziennik mający wzięcie europejskie stoi na tak niskim i przewrotnym poziomie, co do znajomości spraw polskich. Ale mniejsza o to co *N. fr. Presse* o nas pisze, o to nikogo z nas głowa nie zaboli. Ale to jest rzecz pełna grozy, że *Gazeta Narodowa* i *Dziennik Polski* itd., które przecie, jako krajowe, powinny iść ręka w rękę z każdym uczciwie po polsku myślącym, zwłaszcza wobec tego co się omal o ścianę od nas dzieje, i grozi nam przewrotem wszystkiego, do czegośmy przez długą i stateczną pracę doszli, wtórują tym niecnym wybrykom spowodowanym przez wiekowy ucisk i prześladowanie najdroższych uczuć człowieka. Trudnoby było uwierzyć, że się mogą znaleźć pióra bryzgające jadem i żółcią na najuczciwsze chęci objawiające się w *Czasie*, a przecie je nimal codziennie możemy w tych dziennikach czytać, to już przechodzi aberacye tromtadracyj, i chyba tylko kompletnym obłędem dałoby się wytłumaczyć. Zdawałoby się, że w tych dziennikach, krom ich tytułu, nic nie ma polskiego, nic narodowego. Ze złą wiarą szydzą z waszych zacnych przestróg przed socyalizmem, mówię, ze złą wiarą, bo przecie przypuścić nie można, aby niewiedziały o aresztowaniach z tego powodu w Krakowie, we Lwowie i w Wiedniu, mających ze sobą styczność. Jestże to malować djabła na ścianie, jeżeli jawne fakta tego dowodzą! Tak i Krasiński proroczym duchem ostrzegał przed okropnościami, o jakich nie jeden z nas zapamięta z r. 1846, bo nie jeden z nas ich doświadczył na własnéj osobie i mieniu. Powody z jakich pełne grozy zdarzenia tego smutnego roku płynęły i dziś po części istnieją, przecie od niedawna dopiero niesłyszymy złowrgiego „lisy i pasowiska" wobec sejmu powtarzanego, i dziś te same namiętności żyją, jakkolwiek uśpione, ale wzbudzone być mogą; iskra tego pożaru tli jeszcze w zarzewiu, wiatr północny może ją rozdmuchać, dla tego *caveant consules*...... Że tak jest a nieinaczéj, chcę wam dać małą ilustracę: przed parą dniami przyszedł do mego sąsiada jakiś młody człowiek, szukający niby służby, jak to często się zdarza takich spotykać, którym najmniéj się marzy o służbie, tylko raczéj, aby dostać co na drogę i potem zwykle złożyć to na ołtarzu Bachusa, a każdy da chętnie takiemu małe wsparcie, aby sobie daléj poszedł w dobrym humorze, aby mu nie dać powodu do zemsty za odmówienie datku. Tak też i mój sąsiad obdarzył tego nibyto szukającego służby, i był kontent, że się go w dobry sposób pozbył. Ten atoli nie kwapił się bardzo z odejściem, udał się bowiem do miejsca, gdzie czeladź dworska się gromadzi w godzinach wolnych od roboty, lub na posiłek. Ci żądzie prości kontenci z każdego przybysza, że się czego nowego dowiedzą, przyjęli go dobrze, i on im zaczął prawić, że się tu i owdzie panowie zmawiają, aby włościan mordować itd., więc niech się mają na baczności i w gotowości, aby taką napaść odeprzeć. Jak to mówią; „mądréj głowie, dość na słowie," ale to samo da się zastosować i do głupiéj głowy, im rzecz bowiem niedorzeczniejsza, tem prędzéj czepi się głupiéj głowy, to też mu jak najzupełniéj uwierzono, i jakkolwiek ztąd nie przyszło do żadnéj trajedyi, i szczęśliwie przez jednego z mądrzejszych służących było państwu zdradzone, ale już nasienie złego padło; szczęściem, że jeszcze okoliczności nie są po temu, aby takowe zeszło, ale tu trudno powiedzieć, gdzie jest ta granica, to nie są strachy na Lachy, co już raz było, może się powtórzyć, zwłaszcza, że pamięć tego jeszcze niezatarta, dla tego święte słowa wasze wcześnie ostrzegające przed złem. Ten wypadek przypomina kubek w kubek, co się działo przez parę lat przed r. 1846 i wtenczas chodzili tacy i po karczmach, w zebraniach większych włościan, zupełnie takie same prelekcye się odbywały. Pamiętam to dobrze, chociaż wtenczas anim marzył, aby miały mieć takie następstwa. Przytoczony fakt, epizod gdowski z ostatków tegorocznych, wszystkim nam wiadomy, to są symptomata, których lekceważyć niewolno. *Grossen Ereignissen schreiten ihre Schatten voran*, powiedział poeta. Dla tego jeszcze raz baczność. Każdy prawy obywatel kraju ma obowiązek przeciwdziałać takim niecnym dążnościom. Przyszłość kraju, nasze życie, nasze mienie są w grze. Trudno to jest wprawdzie obywatelowi wiejskiemu skutecznie krzyżować te wrogie dążności, ale niech każdy działa o ile może w tym kierunku, o takich włóczęgach i ich zamiarach, o ileby te doszły do jego autentycznéj wiedzy powinien każdy ostrzegać władze rządowe, dawać wiadomość o tem żandarmeryi, która tu będzie miała szerokie pole działania i oddania przysługi krajowi.

KORESPONDENCYA „CZASU"

Wiedeń 2 maja.

(449te posiedzenie Izby deputowanych).

Prezes Rechbauer zagaja posiedzenie o godz. 11ej min. 25.

Minister spraw wewnętrznych donosi, że ustawa o wcieleniu Spizzy do Dalmacyi uzyskała sankcyę, tudzież wnosi projekt ustawy o udzieleniu gminie Cieplicom w Czechach pożyczki bezprocentowej w ilości 120,000 złr. pod warunkiem spłaty w dziesięciu ratach dorocznych, począwszy od r. 1855; nakoniec projekt ustawy o spłacie pożyczki udzielonej pogorzelcom w Joachimsthal w r. 1873.

Izba przystępuje do porządku dziennego.

W pierwszem czytaniu wniosku dep. Schönerera o wybranie osobnej komisyi do sprawy Niepołomickiej, wnioskodawca motywując go, przypuszcza jednak, że Izba mogłaby go odrzucić, i na ten wypadek wnosi rezolucyę następującą: „Izba poselska surowo i stanowczo gani kontrakt o dostawę drzewa, zawarty przez c. k. ministerstwo spraw rolniczych na dobrach Niepołomickich i sprowadzone nim spustoszenie lasu".

W głosowaniu odrzucono wniosek Schönerera 76 głosami przeciw 70 głosom, rezolucyę zaś powyższą przekazano komisyi budżetowej.

Następuje dalszy ciąg obrad budżetowych, w których idzie z kolei etat dochodów ministerstwa spraw rolniczych w sumie wedle wniosków komisyi 9,959,650 złr., tj. o 142,111 złr. niżej od preliminarza rządowego.

Dep. Schöffel w jaskrawych barwach maluje obraz gospodarki w borach wiedeńskich, których dochody w sposób uderzający się zmniejszają i radzi ministrowi, aby sprawił straszliwe spustoszenie w szeregach swego otoczenia urzędniczego; a ryba cuchnie od głowy i to oddawna.

Poczem bez dalszej już dyskusyi przyjęto etat powyższy.

Poza zwykłą koleją wzięto tu pod obrady i uchwalono bez dyskusyi kredyty dodatkowe dla ministerstwa spraw wewnętrznych w sumie 47,340 złr., w której mieści się dla Galicyi: 840 złr. na ustanowienie dwu więcej weterynarzy powiatowych; 21,000 złr. na wzmocnienie straży granicznej o 60 ludzi dla skuteczniejszego zapobieżenia przemycaniu bydła chorego; 4700 złr. na most tymczasowy na Sanie pod Przemyślem.

Idzie z kolei etat wydatków ministerstwa sprawiedliwości, wynoszący wedle wniosków komisyi ogółem 21,024,802 złr., t. j. o 113,000 złr. mniej od preliminarza rządowego; okrojono mianowicie pozycyę „administracya sądownicza w krajach koronnych" o 63,000 złr. i pozycyę „zakłady karne" o 50,000 złr. Nieokrojone pozostały następujące wydatki nadzwyczajne na Galicyę: na zakupienie domu w Śniatynie dla sądu (jedna rata) 570 złr., na dobudowanie do więzienia sądu krajowego we Lwowie 13,000 złr., na zakupienie domu w Złoczowie (pierwsza rata) 15,000 złr., w Tyśmienicy (pierwsza rata) 2750 złr., gminie Wadowicem zapomoga na zbudowanie gmachu sądowego, który później zakupi skarb, 5000 złr., na zakupienie domu we Lwowie dla domu karnego (jedna rata) 11,360 złr., na budowę nowego domu karnego w Stanisławowie 60,000 złr.

W dyskusyi dep. Harrant mówi o nierzetelnem względem akcyonaryuszów postępowaniu różnych towarzystw finansowych, które jednak trudno ująć tak, aby można zastosować przepisy karne. Mówca prosi rząd, aby nie zadawalał się rozpatrzeniem formalnej strony rachunków tych towarzystw, które są zobowiązane do publicznego składania rachunków, lecz aby wnikał w treść zawieranych interesów.

Dep. Stöhr w imieniu *miserae contribuentis plebis* domaga się zniesienia przymusu legalizacyjnego.

Dep. Zborowski stwierdza, że ministerstwo sprawiedliwości w systemie oszczędności schodzi niżej bezwarunkowej konieczności, jak dowodzą pozycye przeznaczone na nowe sądy i t. d., szczególniej zaś kwota ryczałtowa na utrzymanie dyetaryuszów przy sądach galicyjskich i bukowińskich. Niedość tego, bo komisya jeszcze okrawa tę kwotę znacznie. Mówca wywodzi, że wnioski rządu i komisyi bardzo obficie w porównaniu z Galicyą uposażają sądy innych krajów koronnych, a wskazując na krzywdę, jaką już przy organizacyi sądowniczej wyrządzono Galicyi przez upośledzenie wobec innych krajów, wnosi, aby podwyższono kwotę ryczałtową na utrzymanie dyetaryuszów przy sądach galicyjskich i bukowińskich o 22,800 złr. Nakoniec odpiera mówca ubliżający godności sędziów galicyjskich zarzut uczyniony w dyskusyi ogólnej przez dep. Naumowicza, jakby bogacz tylko znajdował w sądach galicyjskich, sprawiedliwość, a biedak nawet jej nieszukał, bo jej nie znajdzie, i jakoby sądownictwo galicyjskie wogóle było najsmutniejsze.

Dep. Dienbacher porusza mnóstwo spraw szczegółowych; między innemi przemawia za kolonizacyą zbrodniarzy nałogowych, aby byli odosobnieni od innych, do czego jednak potrzeba osobnej ustawy; bez ustawy atoli, bo sposobem administracyjnym, powinien minister rozporządzić, aby surowiej ściągano koszta procesu od osób skazanych.

Dep. Chełmecki prosi rząd o przyspieszenie sprawy zaprowadzenia hipotek włościańskich w Galicyi.

Dep. Menger zapytuje ministra, czy znany mu wypadek ten, iż prezydent sądu w Iczynie nietylko wpływa na orzeczenie przysięgłych, lecz tak postępuje brutalnie z świadkami i obrońcami, że żaden z adwokatów nie przyjmuje już obrony.

Tu przerwano obrady budżetowe.

Na wniosek prezesa wzięto natomiast pod obrady projekt ustawy o zwolnieniu fundacyj cesarskich z okoliczności srebrnego wesela od stemplów i opłat i uchwalono bez dyskusyi jednomyślnie w drugiem i trzeciem czytaniu.

N. Pan polecił przenieść kapitana Franciszka Striala z pułku piechoty hr. Auersperga Nr. 40 do pułku piechoty ks. Schleswig-Holstein Nr. 80 z przeznaczeniem do Złoczowa.

Wiedeń 2 maja. Podajemy dokończenie mowy dep. Kozłowskiego z d. 28 kwietnia o wybudowaniu zachodnio-galicyjskiej sieci dróg żelaznych wraz z wzmianką o rozpuszczeniu urzędników przez jednę z większych kolei w Galicyi.

Trzeba mi powrócić jeszcze do względów państwowych, a to dla tego, że rozpatrzyłem się nieco, czy one rzeczywiście tak ważne. Nie wymieniając nazwisk, powołuję się jednak na najwyższe w tym względzie, jak mi się zdaje, i najkorzystniejsze powagi, które uzdolnienia swego dowody złożyły talentem dowódzczym i wysokiem stanowiskiem wojskowem, a które przy innej sposobności powiedziały mi, że właśnie owa linia poprzeczna w łączności swej jest wielce ważna pod względem strategicznym nietylko ztąd, że ruchy wojska byłyby ułatwione, lecz głównie ztąd, że byłaby druga linia do wykonywania ruchów, że tabor kolejowy, wysłany w jednym kierunku, mógłby powrócić na drugiej linii; przedewszystkiem zaś ztąd, że funkcyonująca dziś w Galicyi linia tak blizka jest granicy i na tak niezasłonionym terytoryum, iż mógłby ją przerwać prosty oddział nieprzyjacielski, nawet wojsk nieregularnych, jak to niestety stało się przed niezbyt dawnym czasem na innej kolei na szkodę monarchii. Tak zwana poprzeczna linia galicyjska zaś ciągnie się wzdłuż Karpat, czyli jest, jak dawniej o drogach się wyrażono, „wojskowo zakryta", i jest wolna od wszystkich swych wadliwości, gdyż nie byłaby na żadnym niemal punkcie przystępna nieprzyjacielowi bez walki.

Co tu powiedziałem, dostatecznie dowodzi, że mamy prawo żądać wybudowania tej linii; żądać, aby państwo, wziąwszy już koleje w swe ręce i jednę kolej w Galicyi samo zbudowawszy, drugą zaś nabywszy, wybudowało też przestrzenie na uzupełnienie gotowych już linij, aby z jednej strony przymnożyć sobie dochodów z linij dziś posiadanych i zawiadowanych, z drugiej strony uczynić zadość żądaniu kraju.

Z tego wszystkiego wynika, że powinienbym wnieść rezolucyę wzywającą rząd, aby z wszelką usilnością starał się o rozpoczęcie i uzupełnienie budowy kosztem skarbu. Nie wnoszę jej jednak, przekonawszy się z odpowiedzi JEks. pana ministra handlu na naszą interpelacyę, że nie doprowadziłoby to do niczego. Otrzymywaliśmy dawniej takie obowiązujące ustawy, a nawet obietnice co do ich wykonania, a jednak przez długie lata nie otrzymaliśmy kolei. Dziś, gdyby Izba zgodziła się na moje wywody, mielibyśmy rezolucyę, ale w krótkim czasie od dnia dzisiejszego aż do zwołania nowej Izby nie zdaje mi się, iżby rząd ją wykonał, bo wykonać nie myśli. Że rezolucya nie przydałaby się nam na nic, na to sądzę mieć dowody w tem, jak rząd ten dopomagał nam do zdobyczy, z któremi po skończonej sesyi wrócimy do kraju. Wtem dla niniejszej także sprawy nie widzę dobrej wróżby. Potrzeba mi nadmienić tylko, a nie rozwodzić się o tem obszernie, czy mężowie, którzy z dawniejszego rządu

Część literacko-artystyczna.

Gdzie on? Gdzie ona?

NOWELLA

Jana Zacharyasiewicza.

(Dalszy ciąg).

I.

Gdzie on?

Była piękna, majowa pogoda. Na wieży ratuszowej wybiła dziewiąta godzina. Szeroką ulicą, zacieniem drzew spieszyła młoda dziewica. Wiotki kapelusik, jak skrzydło motylka zaledwie się dotykał jej jasnych włosów, które w długich warkoczach spływały na kształtne ramiona. Oczy ciemno-szafirowe patrzały z niepokojem przed siebie, jakby kogoś szukały, jakby pytały: ach, gdzie on? Gdzie on?.. Suknia półwełniana, ubrana szkocką materyą ciągnęła za sobą jakby rój marzeń... długi tuman kurzu. A pod rąbkiem tej sukni... przy samem sercu — spoczywa list podłużny, na którym wypisane jest nazwisko, jakby w odpowiedzi serca, które w tej chwili tak niespokojnie się miota...

Przy ławce pod lipą okrytą wonnym kwiatem zatrzymała się. Woń była upajająca.

— Dopiero dziewiąta — rzekła do siebie — trzy godziny jeszcze do południa. Niepotrzebuję spieszyć się. Zdążę jeszcze wczas i zastanę go. A tu tak miło i przyjemnie... można spocząć i trochę światu przypatrzyć się. On mi nie ucieknie.

I usiadła.

Przed nią, po szerokiej ulicy przechodziły tłumy różnobarwne, toczyły się wozy i karety. Było na co patrzeć, było czem ubawić się. Ten i ów przechodzień spojrzał na nią, z tej lub owej karety wychyliła się do niej twarz nieznana z uśmiechem znajomej. Bawiło to i rozciekawiało.

— Kto może być ten brunet — pytała w duchu — dla czego z takim sympatycznym uśmiechem patrzał na mnie!.. A ten szatyn w długim surducie.. aż trzy razy obejrzał się!.. Czego oni patrzą na mnie? Czy się im podobałam?.. Czemże mogą być oni?.. Może to... ach cóż mi tam do nich! Na mnie czeka Stasio! Biedny poczciwy Stasio!..

Pojawił się jeździec na koniu. Koń był kary, jeździec młody i przystojny. Ujrzał ją i ściągnął konia. Koń stanął dęba — ale jeździec nie zważał na to, tylko patrzał na nią.

— Czegóż on chce? pytała w duchu — czego tak patrzy mi w oczy. Robi mi się gorąco... ma czarne oczy, które wskróś przenikają! Co on chce z mojej twarzy wyczytać? Czy chce się dowiedzieć, dla kogo niosę ten list, który jest za rąbkiem? Czyż on widzi go?.. Czyż to być może!..

I zakryła szalem rąbek — a gdy znowu na jeźdzca spojrzała — już go nie było!

— Dziwny człowiek! mówiła — czego on chciał ode mnie? W czarnych oczach miał jakieś zapytanie... usta zdawały się już szeptać je... i znikł? Szkoda! Czego nie zapytał? Byłabym mu odpowiedziała... że Stasio na mnie czeka!

I patrzała dalej na tłum różnobarwny, który wił się koło niej, jak dwie fale przeciw sobie płynące...

Zaturkotały koła. Spojrzała w tę stronę.

Szklący faetonik toczył się ulicą. Para ognistych rumaków parskała. Z pod kopyt wiły się kłęby kurzu. Na koźle siedział woźnica w bogatej liberyi — na rękach miał białe rękawiczki, któremi trzymał białe, jedwabne lejce...

Na jedwabnych poduszkach rozpierał się młody, piękny mężczyzna. Miał ciemny zarost — z pod czarnych, gęstych brwi błyskało ogniste oko. Okiem tem patrzał na nią...

Obok młodego mężczyzny siedziała młoda kobieta w fijołkowym, aksamitnym kostiumie. Długie koronki ubierały ją. Trzymała białą rączkę złożonej parasolki i śmiejąc się przysłania sobie nią oczy. Śmiała się zapewnie z dowcipnych słów swego towarzysza.

— Jakże szczęśliwą jest ta kobieta! Widać znaczne dostatki, na liberyi są nawet herby. Może księżna, może hrabina?.. A on — zapewne jej mąż!.. Szczęśliwa kobieta! On ją tak kocha — otacza ją przepychem — widać z jej twarzy jak jest szczęśliwa! Jakże nie być szczęśliwą przy takiem życiu? Czy ona musi pracować — czy ma o czem pamiętać?.. Bawić się tylko i bawić!.. Ach co to za rozkosz być musi! Z balu na bal — z wieczóru na wieczór! A każdego razu nowa suknia — nowy kostium!.. A teatr, a koncerta... a podróż zagranicę — a wody morskie... mój Boże, ileż to szczęścia, ile rozkoszy!.. I tak jechać razem... przy nim... czuć ten powiew wiatru, który po skroniach muska, słyszyć podziw tych którzy idą piechotą... ach, być księżną, hrabiną albo przynajmniej bogatą panią!.. Dla czegóż ja nie mogę być tak szczęśliwą?.. Dla czego we mnie nie zakochał się taki pan — dla czego Stasio... jest tylko pomocnikiem kontrolera?..

I pierś dziewicy westchnęła — aż list wyjrzał z po za rąbka.

W tej chwili wrócił faeton — ale młodej kobiety w nim nie było. Był tylko młody mężczyzna. Kazał jechać powoli i patrzał na nią.

— Czegóż on chce? myślała sobie — czego się wrócił? Gdzie się podziała jego towarzyszka?

I powoli przejechał faeton — ale ciemne oczy młodego mężczyzny zostały przy niej. Widziała je jak w nią patrzały — jak gdzieś wciskały się do głębi, aż tam, gdzie był list dla Stasia!.. Czego on chce od niej? Czy mu się tak podobała?..

Zamyśliła się. Patrzała na ulicę okiem nieruchomem. Tłum różnobarwny mieszał się jak się mieszają kolory i kształty w kalejdoskopie. Gwar uliczny przeszedł w jakąś dziwną muzykę, w której były i piosnki i huk wód morskich...

I zdawało się jej że faeton znowu wraca. I wrócił rzeczywiście. Zatrzymał się przed nią a młody mężczyzna wysiadł i powoli kroczył ku niej.

Serce jej zaczęło bić żywiej. Czegóż on chce, czego on żąda odemnie?..

I przycisnęła ręką list, który był za rąbkiem.

Tymczasem młody mężczyzna pokłonił się jej i usiadł na ławce.

— Przepraszam — rzekł do niej — pani siedzisz tu tak sama, może jesteś zmęczona! Każę cię odwieść...

Słodkie były te słowa, ale ich słodycz nie była miłą.

— Uprzejmie panu dziękuję — odpowiedziała — ztąd nie daleko mieszka moja babunia, a jeszcze bliżej komisya skarbu, dokąd idę.

I z dumą wyrzuciła głowę do góry.

— Komisya skarbu!.. rzekł nieznajomy — Czyż ta komisya wszystkie skarby ciągnie do siebie?..

— Idę tam właśnie po mój skarb!..

— Skarb?.. Ach na cóż pani skarbu, jeżeli sama możesz być skarbem najdroższym!..

— Skarbem?.. Jak dla kogo! odpowiedziała z dumą.

— Dla każdego, nie wyjmując nawet mnie...

Spojrzała w ciemne jego oczy. Po chwili westchnęła i odrzekła z wyrazem boleści na twarzy:

— Pan żartujesz, a żarty takie bolą mocno!

— Dla czego bolą?

— Bo pochodzą od wyższych pozycyą, a trafiają biednych jakby im urągać chciały!..

— Uchowaj Boże! Nie było to nigdy moim zamiarem. Mówię do pani otwarcie — bo jestem swobodny i nic mnie nie krępuje! Biednych krępują różne względy.

Westchnęła. W oczach jej błysnęły łzy.

— Cóż pani jest?

— Żal mi, że nie jestem z tej sfery do której pan należysz!

— A wtedy?..

— Wtedy... nie mówiłbyś pan do mnie w ten sposób.

— W jakiż więc sposób objawia się u was uczucie?

— Z poszanowaniem godności kobiecej.

— Czyż moje słowa ubliżają?

— Gdybyś pan był mi równy, nie ubliżałyby!

— Jest uczucie, które równa ludzi między sobą.

— Prawda, ale o tem niema tu mowy.

Nastąpiło milczenie. Gwar tylko uliczny huczał głucho za nimi, a tam z dala dolatywały tony katarynki, wygrywającej melodyę:

Z pałaców sterczących dumnie
Zejdź o luby do mej chatki —
Świeże u mnie znajdziesz kwiatki,
Szczere serce znajdziesz u mnie!..

Wzdrygnęła się. Wstała i pomacała ręką rąbek, czy list ztamtąd nie wypadł. List był jeszcze.

W tej chwili powrócił faeton. W faetonie siedziała ta sama młoda kobieta, która przedtem jechała.

— Któż to taki? zapytała dziewica nieznajomego.

— To moja siostra — odpowiedział — robiła w mieście sprawunki, a teraz wracamy do domu.

— Gdzież dom pana?

— Małą milkę za miastem.

— Ten pałac z czerwonym dachem?..

— Tak... ten pałac i ten park!

Katarynka powtarzała znowu:

„Z pałaców sterczących dumnie..."

(Dalszy ciąg nastąpi.)

FESTZUG WIEDEŃSKI.

Jaki dworski poeta mógłby był okraść Virgiliusza, a przerobiwszy jego komplement *nocte pluit tota*, powiedzieć, że deszcz padał przez piątek i sobotę, a w niedzielę *redeunt spectacula mane: Divinum imperium cum Jove Caesar habet*. Odkładany z dnia na dzień *Festzug* odbył się przy jasnem słońcu i pogodzie i udał się bardzo pięknie.

A naprzód, żeby nikt nie mógł się pytać, co to jest, trzeba powiedzieć, że to był hołd miasta Wiednia, w którym brały udział wszystkie jego rzemiosła, cechy, wiele stowarzyszeń, korporacyj itd., składał się zaś z mnóstwa ludzi (liczono ich dziesięć tysięcy, inni mówili piętnaście), którzy defilowali przed Cesarzem, większość w zwykłej postaci, część w strojach z początków XVI wieku, ubrana podług rysunków Makarta i w kolorach przez niego dobieranych. Miał to być finał wszystkich uroczystości, świetniejszy od wszystkich, bo z udziałem i w obecności całego Wiednia. Największy apartament choćby cesarskich pałaców lub kościół, pomieści w najlepszym razie kilka tysięcy ludzi; ale na przestrzeni od środka Prateru przez całe miasto kołem aż do Augartenu, mogły się mieścić wygodnie krocie tysięcy i krocie też wyległy. Przez całą tę długość po dwóch stronach drogi stały trybuny, napchane widzami, środek oczywiście wolny zupełnie dla przeciągającego orszaku.

Przed *Burgthor* na placu, który będzie bardzo piękny jak się skończą dziś rusztowaniami obstawione Muzea, stał namiot przygotowany dla Cesarza i jego familii, pełen roślin i kwiatów, ozdo-

przeszli do dzisiejszego sami nie przyłożyli ręki do zjednania nam tych zdobyczy, lub czy dopomogli nam w tem w sposób milczący, a nie niedopuszczający. Potrzeba mi nadmienić tylko, że wpływowi pana ministra oświecenia zawdzięczamy na polu rozwoju duchowego okrojenie atrybucyj Rady szkolnej; w dziedzinie kultury krajowej panu ministrowi spraw rolniczych wytępienie lasów pozostających w zarządzie skarbowym. Dowiaduję się, że i pan minister sprawiedliwości nie chce być ostatnim i gotuje nam niespodziankę. Oto zdobycz, z któremi wracamy do domu. Prawda, byłbym niemal zapomniał, że pan minister skarbu obdarzył nas nowelą do ustawy o regulacyi podatku gruntowego, której ostrze zwraca się głównie przeciw Galicyi. Więc i pan minister handlu nie może być ostatnim; zawdzięczamy mu tę zdobycz, że to, co od kilku lat prawnie uchwalone, pozostanie nie wykonane.

Nie stawiam przeto wniosku, nie wnoszę rezolucyi; wynurzam tylko nadzieję, że, choć rząd dzisiejszy nie myśli wykonać tej budowy, może niezadługo rząd teraz odświeżony uwolni się od dawniejszych odziedziczonych żywiołów i że odświeżenie zamieni się na zupełną regeneracyę, a wtedy życzeniom i potrzebom naszym więcej stanie się zadość. Gdyby i ta nadzieja zawiodła, nawet wtedy jeszcze nie wypiszemy na sztandarze naszym: „*lasciate ogni speranza*“; albowiem godzi się spodziewać, że gdy po zwołaniu nowej Izby zbierzemy się na tych twardych ławach na nowo, my lub inni z naszego kraju — bo to na jedno wychodzi — wtedy nowowybrani może zastaną już zajęte te miejsca, które dotychczas świecą pustkami, i w połączeniu z nowoprzybyłymi, gdyby w odświeżonym rządzie pozostawały jeszcze te same żywioły, przyczynimy się do uwolnienia rządu od nich z większym niż dotychczas skutkiem. W tej nadziei kończę wywody moje w tym względzie.

Mając atoli już głos, dodam kilka uwag w innej sprawie. Może wiadomo panu ministrowi handlu, że niedawno jedna z większych kolei galicyjskich rozpuściła mnóstwo urzędników; nie wiem ściśle jaka ich liczba, powiadam tylko, że znaczna. Nie myślę twierdzić, iżby rząd powinien mięszać się do wewnętrznych i administracyjnych rozporządzeń Towarzystw, i pojmuję, że każde powinno mieć prawo urządzania się z administracyą swą wedle własnych stosunków. Mimo to mniemam, że mogę tu zapytać pana ministra, czy znany mu ten wypadek. Wiem z innych źródeł i może z własnego doświadczenia, że co do kolei poręczonych, gdy chodzi o oddalenie urzędnika bądź wskutek przestępstwa, bądź wskutek niedopilnowania, rząd na użalenie każe przedkładać sobie akta, aby zbadać, czy kara nie zbyt surowa, nawet gdy chodzi o niewyjaśniony niedobór w kasie. Nie czynię z tego rządowi bynajmniej zarzutu, owszem uznaję ludzkość, że niedopuszcza kary zbyt surowej. Ale jeśli to dzieje się nawet w wypadkach karygodnych, o ileż więcej obowiązkiem jest rządu, mającego nadzór nad kolejami subwencyonowanemi, troszczyć się o ludzi niewinnych, oddalonych dla tego tylko, że przedsiębiorstwo uważa ich za zbytecznych. Sprawę tę poruszyć tem więcej czułem się w obowiązku, ale że oddaleni dziwnem zrządzeniem zawistnych losów są sami krajowcy. Nie myślę prowokować wpływu rządu na wewnętrzne sprawy Towarzystwa i na to, których urzędników znów przyjąćby powinno; ale mam prawo żądać od rządu, aby dokładnie zbadał, czy wybór oddalonych był właściwy i czy między pozostałymi nie ma takich, którzy wedle przeszłości swej mniej zdatni do służby od oddalonych. Zwracam uwagę rządowi, że to dla państwa w ogóle, a dla Galicyi w szczególności sprawa bardzo niedogodna, że ludzie pozbawiani stanowiska, a pod żadnym warunkiem nie mogący otrzymać innego, stają się proletaryatem. A kładę mu to na serce tem więcej, ile że to nie jedyny wypadek taki. To samo Towarzystwo pobiera także subwencyę od pewnego państewka i chciało na jego terytoryum tak samo postąpić. Ale cóż się stało? Poruszono rzecz w Izbie poselskiej tegoż państewka i wezwano rząd do energicznych kroków. Rząd też zniewolił Towarzystwo do pozostawienia oddalonych w służbie. Jeśli to powiodło się małemu parlamentowi, mniemam, że rząd austryacki także może wystąpić energicznie przeciw mocarzom kolejowym. Niech oddalą tych, którzy na to zasłużyli; ale ludzie niewinni, którzy rzetelnie pełnili swą służbę, nie powinni być puszczani tak bez wszystkiego z torbami żebraczemi. Zapytuję przeto wys. rząd: czy wiadomy mu ten wypadek i co uczynić myśli dla zaradzenia złemu“. (*Brawo! brawo! z ław polskich.*

Akademia Umiejętności.

Doroczne posiedzenie publiczne Akademii Umiejętności odbyło się dzisiaj pod przewodnictwem zastępcy protektora Akademii Namiestnika hr. Potockiego, oraz Prezesa Akademii Dra Majera, a w obecności Arcyksięcia Fryderyka, reprezentantów władz rządowych i miejskich przy licznem zebraniu członków Akademii. Salę zapełniła publiczność. Posiedzenie otworzył hr. Potocki w następujących słowach:

W imieniu Najdostojniejszego Protektora Jego Ces. Wys. Arcyksięcia Karola Ludwika mam zaszczyt zagaić posiedzenie i powitać was panowie!

Znowu zamknął się jeden okres znakomitej i zbawiennej działalności tej wysokiej instytucyi naukowej, a że był pełny w rzetelne rezultaty, że znaczy postęp na drodze szlachetnej pracy około wiedzy, zaprzeczyć by mogli chyba ci, co gorączkową niecierpliwość naszego wieku radzby przenieść na pole poważnych prac i badań nauki, która nieznosi skoków, a wolna od płochych porywów, żmudną lecz tem trwalszą, tem szerszą i pewniejszą toruje sobie drogę. Pracując w tem poważnem kole, torujecie taką bezpieczną drogę do nowych zdobyczy nauki i wiedzy. Wskazujecie pole szlachetnych trudów młodzieży, która oby brała z Was przykład, że najdojrzalszy owoc daje tylko praca spokojna, namaszczona miłością prawdy. Tradycyę takiej pracy, przykład takich szlachetnych dążeń daje społeczeństwu ta piękna nasza instytucya, obyż działalność wasza i nadal tak jak dotąd niosła duchowy pożytek krajowi, spełniając szlachetne intencye Miłościwego Pana, wspaniałomyślnego Założyciela i Dobroczyńcy tej Akademii.

Na mowę tę odpowiedział Dr Majer następnie:

Pochlebne dla nas wyrazy Waszej Exc., o ile przyczynić się mogą do utwierdzenia nas w błogiem przekonaniu, że praca nasza nie była daremną, o tyle większego jeszcze przez to nabierają znaczenia, że rozwijasz je Ekscelencyo na tle w całej pełni pojętego zadania prawdziwej nauki. Tak jest, pragniemy na tym gruncie pracować, pragniemy być drogoskazami w szlachetnym zawodzie rozszerzania wiadomości, skrzepiania ducha pracą w tym kierunku jasno celu swojego świadomą, a więc w dążeniu do niego równie spokojną jak wytrwałą i niepowstrzymaną. Sądzimy że tak postępując odpowiadamy i zamiarowi Najdost. Założyciela tej Instytucyi, i oczekiwaniu kraju dla którego najbliżej założoną została.

W uznaniu Twojem Exc., że to nasze dążenie nie zostało bez skutku, śmiemy widzieć zarazem uznanie i Tego, w którego zastępstwie w tem miejscu przemawiasz, i Tego, który za Waszem pośrednictwem rozciąga nad nami najwyższą opiekę. Wdzięczni za jej błogie skutki, pamiętni komu Akademia zawdzięcza swoje istnienie, kto był jej pierwszym hojnym dobroczyńcą; radośnie przyłączyliśmy się do hołdu, jaki w 25tą rocznicę szczęśliwych zaślubin Ich Cesarskich Mości, Ludy Monarchii składały Najdostojniejszej Parze z swoich serc wierności i z swoich nadziei. Nie byłto głos niewolników, którzy z obawy skutków ulegając przemocy, łzawem okiem zadają kłam objawom pozornej radości, lecz byłto wyraz przekonania, że w składzie austro-węgierskiej Monarchii, Dom Cesarski jest symbolem jedności, równej miłości i troski o pomyślność i prawa pojedynczych ludów.

W tym to zgodnym chórze nie zabrakło głosu Akademii, złożonego wdzięcznym adresie. Skromna, jak na nas przystało jego powierzchowność, jeśli nie nęciła oka, to miejmy nadzieję, że treść jego trafiła do serca, bo z serca wzięła początek, a poparta imionami Najdostojniejszego Protektora i Jego Zastępcy, drogę do tego miała ułatwioną.

Szczęśliwy jestem, że co podówczas wyrażało pismo, dziś mogę żywem słowem objawić publiczności! Szczęśliwszy, że świadkiem tego objawu jest obecny tu właśnie jeden z Członków Najdostojniejszego Domu Cesarskiego, czego wdzięczne wspomnienie Akademia w Rocznikach swoich zachowa.

A teraz dziękujemy Ci Ekscellencyo za Twoje równie głęboko pomyślne, jak pełne dla nas otuchy wyrazy, upewniając Cię zarazem, że kroki nasze nie zboczą z drogi, jaką rozum i sumienie, miłość nauki i kraju, doświadczenie życia i Twoja życzliwość zgodnie nam wskazują.

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 3 maja.

Dziś rannym pośpiesznym pociągiem przybył ze Lwowa Namiestnik hr. Alfred Potocki, na posiedzenie Akademii, jako zastępca protektora tejże Arcyksięcia Karola Ludwika.

Zabawi tu dziś i jutro dla dokończenia portretu, który maluje dyrektor Matejko. Jutro wyjeżdża na noc do Krzeszowic a w poniedziałek rano uda się do Wiednia.

— Wczoraj wieczorem Towarzystwo lekarskie odbyło posiedzenie nadzwyczajne, które zgromadziło blisko ośmdziesięciu lekarzy i uczniów medycyny, jużto członków Towarzystwa, już jako gości obecnych. O godz. 6 przybył protomedyk Dr Biesiadecki, którego prezes Dr Ściborowski powitał w imieniu Towarzystwa jako szczęśliwie powracającego z niebezpiecznej wyprawy w nawiedzone zabójczą zarazą prowincye rosyjskie, podjętej z godną uznania i czci gotowością i poświęceniem dla dobra ludzkości i nauki; oraz podziękował mu, że nie zapominając o naszem Towarzystwie, przybył, aby się z niem podzielić owocami swych spostrzeżeń. Następnie Dr Biesiadecki w długiem, dwie godziny trwającem przemówieniu, opisał cały przebieg swej wyprawy, mówił o pytaniach przez rząd do rozwiązania podanych, o spostrzeżeniach poczynionych przez innych lekarzy, zwłaszcza Krassowskiego i Depnera, podał szczegółowe wiadomości o przebiegu zarazy w każdej z nawiedzonych miejscowości, obszerniej zastanawiając się nad Wetlanką, gdzie na 1600 mieszkańców zmarło wskutek dżumy 375, a zatem prawie część czwarta całej ludności, w czterdziestu kilku domach wszyscy mieszkańcy wymarli. Jako dowód ogólnego popłochu i przerażenia podczas szerzenia się zarazy, opisał wydarzenie, że popa powszechnie lubionego i szanowanego. zmarłego wskutek dżumy, nikt nie chciał pochować, dokonała tego dopiero własna jego żona wraz z siostrą, same wykopawszy grób, do którego zwłoki, zawleczone złożyły, a wkrótce obiedwie padły ofiarą zarazy. Opisawszy dokładnie objawy choroby i jej przebieg u pojedyńczych chorych, zastanawiał się nad środkami przez rząd zaprowadzonemi w celu zapobieżenia szerzeniu się zarazy i jej ograniczenia. Wreszcie podał uwagi o powstawaniu choroby, samoistne ejże powstanie stanowczo wykluczając. Nieporządku i braku czystości w pomieszkaniach, nie można uważać za przyczynę powodową, domy bowiem mieszkańców znalazł daleko lepiej zbudowane od mieszkań naszych włościan, z kominami, kryte deskami, i wogóle całe urządzenie tychże, piece kaflowe, ściany pomalowane, lub tapetowane kawałkami obicia, sprzęty domowe, samowar w każdym domu, naczynia porcelanowe wskazywały pewien dobrobyt i przyzwyczajenie do większych wygód, niżeli to we wsiach naszych u polskich wieśniaków znaleźć można. Oto główne zarysy. Niepodobna podać w streszczeniu innych ciekawych szczegółów przytoczonych przez szanownego prelegenta; cały wykład podług zapisków stenograficznych wkrótce zamieszczonym będzie w *Przeglądzie Lekarskim*. W końcu posiedzenia wybrano Członka honorowego Towarzystwa, znanego okulistę Dra Wiktora Szokalskiego, lekarza naczelnego szpitala oftalmicznego w Warszawie, niegdyś profesora Fizyologii, a później okulistyka w szkole głównej warszawskiej.

— X. Stojałowski telegrafuje nam ze Lwowa, że na obchód jubileuszowy męczeństwa św. Stanisława przybędzie do Krakowa pielgrzymka, która będzie olbrzymią, gdyż wzrosła już blizko do 2000 osób, nie licząc całe Wielkopolski. Wszyscy przybędą we środę osobnym pociągiem. Legitymacye otrzymywać będzie można jeszcze na stacyach. Dotychczas ofiarowały gościnność przybywającym pielgrzymom tylko klasztory i kilka osób na Podgórzu. Spodziewamy się jednak, że Mieszkańcy Krakowa nie odmówią schronienia w domach swoich przybywającym z Galicyi i Wielkopolski pobożnym pielgrzymom.

— Jutro odbędzie się walne zgromadzenie Członków krakowskiego oddziału Towarzystwa Pedagogicznego o godz. 11 przed południem w sali szkolnej męskiego Seminaryum nauczycielskiego. Na porządku dziennym jest: Odczyt p. Poppera: Trzydzieści lat panowania cesarza Franciszka Józefa I.; wybór komisyi do sprawdzenia stanu kasy oddziałowej i rachunków kasowych; sprawa wystawienia pomnika śp. And. Józefczyka; Sprawa kupna domu na bursę dla synów nauczycieli i wnioski członków.

— Jutro w niedzielę w Muzeum techniczno-przemysłowem krakowskiem będzie miał wykład p. Ryx „O gospodarstwie domowem dla kobiet“.

— Odbieramy następujące pismo:

Wobec szerzonej przez niektóre osoby pogłoski, która znalazła już odgłos w pismach publicznych, jakobym był autorem dwuwiersza umieszczonego na transparencie szkoły realnej, mam zaszczyt oświadczyć stanowczo, że wiersza tego nie pisałem, ani aprobowałem i przeczytałem go dopiero razem z publicznością. *Dr Hugo Zathey.*

— Kantata na 25letni jubileusz małżeństwa Naj. Monarchów Austryi napisana przez Józefa Weilena, autora *Drahomiry* i innych utworów dramatycznych, z muzyką Weinwana i odśpiewane na powitanie Najdostojniejszej Pary przy rozpoczęciu uroczystego pochodu.

Wieją flagi, biją dzwony,
Niezmierzony, niezliczony
Tłum na tłumy ciśnie się.

Dziś miłością tu wiedziona,
Austrya w ludach zgromadzona,
Hołd Monarsze swemu śle.

Świetnie płynie ciąg pochodu,
Śród przekształconego grodu,
Który młodym przezeń wstał.

I w Austryi tchnął młodością,
Darząc światem i wolnością,
Które hojną dłonią siał.

Obok niego ukochana,
Ta jedyna, ta wybrana
Ta co sercem wybrał ją.

Co mu dziatki ulubione
I dar większy nad koronę
Wdzięk i miłość dała swą.

Wieją flagi, biją dzwony,
Zachwycony, rozrzewniony,
Lud wszech Austryi ciśnie się.

Starą, wzniosłą pieśń powtarza
Boże strzeż i chroń Cesarza
I błogosław parę tę:

(Tłomaczenie Wł. Anczyca).

— Zapowiedziane przedstawienie amatorskie w czytelni Stowarzyszenia Młodzieży handlowej w Krakowie na niedzielę 4-go maja zostało odłożonem do czwartku 8-go maja. Odegraną zostanie jak donosiliśmy powtórnie komedya Aleksandra hr. Fredry: *Dożywocie.*

— Wczoraj po południu pięcioletnia córka Salomea Szermana pod L. 20 na Stradomiu spadła z ganku pierwszego piętra do mieszkania blacharza na dole, lecz oprócz mocnego potłuczenia, nie doznała innego szwanku. W miejscu tem na ganku jest w podłodze otwór czyli klatka, przez którą wpada światło do mieszkania blacharza. Otwór ten jest wprawdzie zaopatrzony kratą. lecz że ta jest gęstą i zaciemniającą światło, przeto ją w czasie roboty u blacharza usuwają, a zastępują zasuwą szklanną, na którą córka Szermana wstąpiła, i ta się pod nią rozbiła, a dziewczyna spadła na dół na ręce blacharki.

— **Z Kazimierza** 3 maja.

W dniu 29 z. m. umarł na Kazimierzu Joel Dembicer, nauczyciel religii mojżeszowej w trzech miejskich szkołach na Kazimierzu. Reprezentacya zboru izraelickiego nie omieszka, jak się spodziewać wypada, obsadzić posady nauczyciela tak ważnego przedmiotu naukowego nauczycielami językiem polskim władającymi. Bardzo bowiem byłoby pożądanem, aby reprezentacya zboru ze względu na dobro moralne dziatwy szkolnej, do tych trzech szkół mianowała trzech katechetów Polaków i ażeby zaniechała dawnego planu obarczając jednego tylko nauczyciela tą tak ciężką pracą w udzielaniu nauki religii w trzech szkołach z tak znaczną frekwencyą uczniów i uczennic.

— **Wiedeń** 2 maja.

Jakby w uzupełnieniu festynu zeszłotygodniowego odbyła się wczoraj doroczna przejażdżka po Praterze. Od południa Wiedeńczyk święt uje w dzień 1 maja, wielu nawet kupców zamyka sklepy, wiedząc, że nikt nie kupuje towarów, spiesząc do Prateru. Pomimo zimna, które tu ciągle panuje, z wyjątkiem zeszłej niedzieli cały Wiedeń wyległ na Prater i powiodła się „Praterfahrt“, bo nie było deszczu. Właściwy ruch, to jest ścisk pieszych po chodnikach, lubo bardzo szerokich, a ścisk pojazdów, pomimo rozstawionej służby policyjnej pieszej i konnej, trwał od 4ej do 6ej, ale już od południa było tłumno. Wszystkie wozy ciężarowe, pojazdy i dorożki zmierzające nie do Prateru musiały inną obrać drogę, aby „Praterstern“, gdzie wielkie mnóstwo wozów krzyżuje się w różnych kierunkach, był wolny dla przechodniów i dla dwóch rzędów pojazdów ciągnących do Prateru. Mimo tego około godziny 5ej nastał w Praterze taki zator powozów, że zanim drogę zdołano uczynić wolną, 4000 pojazdów, jak miejcowi obliczyli, idących jeden za drugim, musiało czekać na Praterstrasse, sięgając aż ku jej początkowi. Cesarstwo i cały dwór wzięli udział w tej przejażdżce, witani ukłonami, na które odpowiadali. Wszystkie kawiarnie były przepełnione, a kawiarnia nosząca nazwę „trzeciej“, jest bardzo rozszerzoną nowemi przybudowaniami i odmalowaną wewnątrz z dobrym smakiem; teatr w niej znajdujący się, również odświeżony i zawsze pełny.

---

biony wielkiemi festonami z azalii, narcyzów, tulipanów i wszelkich kwiatów, jakich obecna pora mogła dostarczyć. Od tego namiotu w dwie strony szła w półkole kolumnada (drewniana, ale udająca kamień) zakończona dwoma okrągłemi pawilonami, miejsca w nich zajęte przez dwór, ambasady i wszelkiego rodzaju wielkie figury. Naprost po drugiej stronie ulicy ogromna pół okrągła ozdobna trybuna dla Rady państwa, Rady miasta Wiednia, wysokich urzędników, ich żon i córek itd.

Przestrzegają, żeby przed godz. 9tą koniecznie być na swojem miejscu, bo o 9ej zamkną się wszystkie ulice wychodzące na Ringi. Ostrożność zbyteczna, a w skutku niej dwie godziny czekania: ulice istotnie były zamknięte, żeby uniknąć ścisku i przypadków, ale każdego, kto się wykazał biletem do trybun, puszczano do ostatniej chwili.

Pochód ruszył z Prateru z rotundy pozostałej po Wystawie, gdzie był jego punkt zborny, o godzinie 9ej rano; o 11ej pokazali się w głębi Ringu jego pierwsi heroldowie i zatrzymali się w miejscu do chwili, kiedy Cesarz będzie w swoim namiocie. Niebawem przybył z Cesarzową, ze wszystkiemi dziećmi, z całą familią: *Männergesangverein* odśpiewał *Gott erhalte*, poczem Rada miejska wyszła ze swojej trybuny i stanęła przed cesarską, burmistrz wszedł, miał przemowę do Cesarza, wysłuchał odpowiedzi i zaczął się pochód.

Naprzód Herold, za nim dwunastu trębaczy na koniach, wszyscy w kolorach miasta z jego herbem na piersiach, dawali przedsmak tego, co miało się widzieć dalej. Wszyscy ubrani tak, jak się ubierano w ostatnich latach Maksymiliana albo pierwszych Karola V; ale jak! z jakim smakiem, z jak umiejętnym wyborem krojów i kolorów. Każdy szczegół, każdy guzik, każdy trzewik, każdy kapelusz był archeologicznem i artystycznem cackiem. Rzędy na koniach tak doskonałe, jak stroje na ludziach, nic, coby nie było w najdoskonalszej harmonii kolorów i w najdoskonalszej proporcyi rozmiarów.

Potem ciągnęło kilka tysięcy ludzi we frakach i w białych krawatach. Uczniowie uniwersytetu, akademii technicznej, wielu innych zakładów wiedeńskich, za nimi, nie we frakach ale w swoich kurtkach, *Turner* (towarzystwa gimnastyczne) wiedeńskie i inne, po tych towarzystwa strzeleckie, wiedeńskie *in gremio* inne reprezentowane przez delegatów: dalej deputacye (bardzo liczne) pięćdziesięciu kilku stowarzyszeń rzemieślniczych z chorągwiami i godłami, zawsze jeszcze w prozaicznych frakach. Wszystkiego razem pewnie kilka tysięcy ludzi, aż za dużo dla widzów niecierpliwych zobaczyć co innego; wszystko przechodząc przed Cesarzem krzyczy z całego gardła *Hoch* i wywija kapeluszami w powietrzu.

Wreszcie odstęp dość znaczny i następuje prawdziwa, ciekawa część pochodu. Znowu dwóch Heroldów naprzód, za nimi piętnastu młodych *bürgerów* na koniach, co pięciu w innych kolorach. Pierwsza piątka w austryackich, tylko żółte nie było rażącem i krzyczącem jak zwykle, kanarkowem albo pomarańczowem, ani jaskrawo świecącem złotem, ale miało ten prześliczny ton przyćmiony, wypełzły, zgasły, dla tego zapewne nazwany *vieil or*, że jest nowo wynalezionym odcieniem, który z czarnym aksamitem łączy się tak harmonijnie, że trudno oczów oderwać. Pięciu następnych w kolorach miasta, trzeci znowu w bawarskich (niebieskim i białym). Dalej trzech chorążych, jeden z chorągwią austryacką, drugi z wiedeńską, trzeci z bawarską; każdy koń prowadzony przez dwóch paziów. Za tymi muzyka z trzydziestu ludzi, ubrana jak wszyscy, i dopiero reprezentowane w pochodzie stowarzyszenia, rzemiosła, lub zajęcia. Żeby się nie powtarzać, powiedzmy z góry, że każde z nich stanowiło osobną grupę, złożoną z kilku ludzi konnych, kilku lub kilkunastu (czasem kilkudziesięciu pieszych), za tymi szedł wóz allegoryczny z godłami, za wozem znowu grupa pieszych, a konni znowu zamykali całość. Pomiędzy jedną a drugą grupą były zawsze znaczne odstępy, tak że się pomieszać i wzajemnie sobie szkodzić nie mogły.

Pierwsze szło polowanie. Zdaje się, że różni bogaci panowie czescy, styryjscy, austryaccy etc. dostarczyli ludzi, pieniędzy i przyborów do tego oddziału, który krytykowany przez niektórych, zdaniem wielu znowu należał do najpiękniejszych. Zarzucano mu dwie rzeczy, mianowicie że w grupie przedstawiającej polowanie z sokołami nie było kobiet na koniach, i że sokoły były wypchane. Co do pierwszego słuszność zupełna: jeżeli fizyognomia takiego polowania miała być wiernie oddaną, to piękne panie na rumakach były koniecznie potrzebne. Ale drugiego nie może wziąć za złe, kto wie, że sokół na to by się oswoił i nauczył siedzieć na ręku, musi od maleńkiego być wziętym do szkoły, a gdyby nawet czas był na taką edukacyę wystarczył, to gdzież dziś są ludzie, którzyby sokoła oswoić i uczyć umieli? Zresztą, choć bez dam i żywych sokołów, oddział był wspaniały. Bardzo liczny składał się z grup kilku, z których jedna przedstawiała polowanie na jelenie, druga na dziki, inna na ptaki, inna na gemzy, na niedźwiedzie, ostatnia miała sokoły. Wszystkie w tych samych zielonych, a raczej oliwkowych kolorach, wszystkie z broniami zastosowanemi do swoich strojów, łuki, muszkiety, halabardy, dzidy przedwieczne, sztućce; jedni nieśli sieci, inni zwierzynę, u pasa drobną, większą na plecach, wielką na drągach, inni prowadzili psy, kilku trębaczy wygrywało jakieś myśliwskie fanfary. A co szczególnie zwracało uwagę, to nie piękność i wierność bogatych strojów myśliwych panów — z aksamitów i atłasów łatwo coś ładnego zrobić i łatwo znaleźć wzór dawnego ubioru paradnego, — ale pospólstwo łowieckie, obławiacze, dojeżdżacze, psiarze, ci ubrani ubogo, tak jak na prawdę ubierać się mogli, w grubych kaftanach, w chodakach, z nogami obwiązanemi w sznurki, że ci byli ubrani tak pięknie, że nie można im się było napatrzeć, a tak wiernie, że mniemało się patrzeć na żywy plebs z XVI wieku, to była większa sztuka i większa niespodzianka. Wśród tego wszystkiego szedł wielki wóz tryumfalny, allegoryczny, czy symboliczny. Wszystkie te wozy zbudowane były na ten sam sposób. Między bardzo nizkiemi kołami leżał zaledwo nad ziemią wzniesiony pomost szeroki i mocny, a na nim dopiero wznosiły się godła, allegoryczne figury, grupy i t. p. Ten wóz myśliwski wyglądał jak szałas z choiny: dziki i jelenie leżały w środku, cietrzewie, głuszce i różna mniejsza zwierzyna wisiała na czterech słupach, albo łączyła je z sobą jakżeby festonami.

Za polowaniem jechało **Ogrodnictwo**: to urządzone staraniem i kosztem niektórych Stowarzyszeń ogrodniczych, niektórych ogrodników wiedeńskich i znowu niektórych wielkich panów zamiłowanych w ogrodach. Na wozie zaprzężonym czterema wielkiemi szpakami siedzi jakoby w altanie z zieleni i kwiatów sama bogini Flora, ubrana tak mniej więcej jak ubierali allegoryczne figury malarze weneccy, nie mitologicznie ani idylicznie, raczej po królewsku niż po olimpijsku. Flora, dość potężnie zbudowana boginka, o regularnych rysach siedzi spokojnie na tronie, kiedy jej przyboczne nimfy wiją i wiążą i rozrzucają bukiety i wieńce, a Flora i nimfy może wyglądałyby prześlicznie, gdyby na przodzie wozu, jak żeby na koźle nie siedziała jedna, która je wszystkie zabiła. Z pod czerwonego kapelusza takiego jak ma Joanna Aragońska na portrecie Rafaela wyglądają takie czarne włosy i błyszczą takie czarne oczy, rysy tak piękne a przytem tak wdzięczne, figura tak kształtna, układ i strój tak malowniczy, że nieledwie możnaby się zgodzić na to, by już inne części pochodu nie przyszły, byle to zjawisko dłużej zostało i pozwoliło na siebie patrzeć.

Wielcy handlarze i producenci wina, a między tymi trzy sławne opactwa, Heiligenkreuz, Kloster Neuburg, Melk i wiedeńscy Schotten, składali się na następną grupę przedstawiającą wino i winobranie. Zgrabne chłopaki i dziewczęta z godłami swojej roboty otaczali wóz przybrany w winne liście i grona, na którym w swojem zwykłem otoczeniu siedział ni mniej ni więcej tylko (Boże odpuść i nie patrz święty Benedykcie) Bachus *in höchst eigener Person* — jednak bez bachantek.

Słychać marsz z *Proroka*, przechodzi nowa muzyka, a za nią nadciąga orszak ludzi w ubiorach czarnych ze złotem, sześć ogromnych karych koni w złotej uprzęży ciągnie wielki wóz: to **Górnictwo**. Na wozie pośród ogromnych brył węgla siedzi jakiś geniusz gór czy kopalń z długą białą brodą w koronie i z berłem, obok niego świecąca, błyszcząca, kapiąca od złota **królowa dyamentów**, małe dzieci poprzebierane za gnomy siedzą i leżą w różnych postawach: effekt ogromny, publiczność zaczyna się rozgrzewać, klaszcze, woła, wywija chustkami, kapeluszami i parasolkami. Na to konie nie przywykłe znać w podziemnych ciszach to takiego zgiełku i widoku zaczynają się płoszyć, narowić, tukać, wierzgać, strach wielki, żeby nie przewróciły wozu i nie zepsuły całej parady, ale publiczność zmiarkowała się i uciszyła, górnicy nadbiegli, wzięli swoje rumaki u pysków i jakoś szczęśliwie poprowadzili dalej bez szwanku.

Za tymi czarnymi następują biali jak żeby z mąki wyszli **Piekarze i Młynarze**. Dwóch niesie ogromny obarzanek jak winne grono z ziemi obiecanej na drągu: na wozie pośród snopów zboża i worów z mąki, kilka ładnych wesoło rozglądających się dokoła młynarek i piekarek, do których umizgają się młynarczyki i piekarczyki. To pierwsze z rzemiosł, za którem pójdą niezliczone inne. I teraz nie będzie już takiej jak dotąd jednostajności kolorów w każdej grupie. Panowie majstrowie, którzy sami osobiście do pochodu należą, a są między nimi najbogatsi właśnie i najsmakowitsi, ubierają się jak chcą, z wszelką dowolną rozmaitością, byle w tym samym zawsze stylu i pod kierunkiem głównego organizatora. Robi się z tego taka uczta dla oczów, taki koncert najcudowniejszych kolorów, taka w nich i w krojach harmonia, a taka przecież rozmaitość i fantazya, że każdego z nich chciałoby się złapać, zatrzymać, obejrzeć sobie dokładnie, albo ukraść mu to, co ma na sobie, żeby módz godzinami wpatrywać się w ton jego sukni, w krój jego rękawa, w fałdy jego płaszcza. Taki przepych i taki urok kolorów, materyi i fałdów, jak żeby przed zdumionym widzem przeciągał jaki ożywiony obraz Veronesa albo Rubensa. Tylko trybuny rażą i przywołują wyobraźnię do porządku; w trybunach brzydkie, czarne surduty i ohydne cylindry i wiek XIX traci na porównaniu z tym żywym obrazem XVI, który przed nim przeciąga.

Po piekarzach idą **cukiernicy**; grupa trochę konwencyonalna, wóz ozdobiony złoconemi godłami, naładowany ciastami i tortami, po czterech rogach cztery panny w draperyach gazowych białych, różowych, zielonych i niebieskich, przypominają cukierki obwinięte w kolorowe papierki i świecidełka.

Rzeźnicy mają sukces ogromny i bardzo zasłużony: ubiory ślicznie wybrane, a ludzie doskonale dobrani do ubiorów i do swojej roli. Co za typy! Na przodzie na koniu w ubraniu czerwonem jak krew jedzie istny ideał rzeźnika, olbrzymi jakiś Herkules, barki jak u niedźwiedzia, głowa ogromna, z pod kapelusza spadają na czoło gęste, czarne, kręte kudły i nadają mu jakieś podobieństwo do byka, twarz okrągła, wielkie wąsy, wszystko razem wspaniałe a piękności w swoim rodzaju nie pozbawiona personifikacya jakiejś trochę brutalnej ale nie złej siły. Na wozie dwa ogromne woły, takie piękne, że aż przykro myśleć o losie jakie je kiedyś czeka, muszą być przejęte ważnością swojej roli bo zachowują się z majestatycznym spokojem. — Koło nich sześciu czeladników, dwóch młodych herkulesów niemieckich o jasnych włosach i niebieskich oczach, w skórzanych fartuchach, rękawy od koszuli zakasane do łokcia, w jednej ręce spuszczony topór, druga spokojnie ale mocno oparta między rogami wołu, składają ze swojemi wołami grupę, którą rzeźbiarz mógłby żywcem powtórzyć.

Za rzeźnikami **kiełbaśnicy**: bez tych oczywiście obejść się nie mogło w ojczyźnie *würstlów* i *würstle* wszelkich rozmiarów poetycznie poukładane w girlandy stanowią cechę i ozdobę wozu.

Pomijamy kilka grup, wszystkich zapamiętać trudno: ale o to zdaleka widać kołyszące się na wozie kolosalne nożyce i idą krawcy, szmuklerze, kuśnierze, kapelusznicy, rękawicznicy, szewcy, wszystkie rzemiosła należące do ludzkiego ubrania. Na wozie udrapowanym sztukami sukna, na tronie z futer, siedzi Industrya tualetowa otoczona jak godłami różnemi swojemi wyrobami: kapelusze, rękawiczki, buty, krawaty, bielizna, nawet robione damskie kwiaty.

Obwieszony pysznemi materyami i dywanami przybliża się wóz **tkaczy**, pierwszy który nie poprzestając na allegorycznych godłach ma na sobie prawdziwy i w ruch puszczony warsztat: kołka warczą, cewki biegają, migają się pasemka, a robotnicy mężczyźni i dziewczęta przypominają ładny obrazek fabrykacyi litego pasa, którego Mickiewicz gdzieś w Tadeuszu użył do jakiegoś porównania. A jak ci tkali, tak **garbarze** w grupie jeszcze ładniejszej garbują zapalczywie na swoim wozie, stolarze heblują, i każą zapomnieć o poprzednich tak występują licznie i tak paradnie. Na wozie oprócz warsztatu wiozą prześliczną szafkę dębową w stylu *renaissance* (zapewne wybrać musieli jeden z najmisterniejszych swoich wyrobów), orszak mają długi i bardzo suto przybrany, ale więcej od bogatych majstrów zwracają na siebie uwagi wędrujący czeladnicy z tobołkami na plecach, którzy zamykają orszak, a robią jakieś złudzenie średnich wieków, cechowej organizacyi i obyczajów, z tych *Gesellen* którym zazdrości Faust, kiedy w dzień Wielkiej Nocy wyszli za miasto i sami nie wiedzą czem się pierwej bawić i cieszyć — kręglami, piwem, czy muzyką i rozmową z dziewczętami.

Szklarze niosą na drągach śliczne kolorowe w ołów oprawne okno, a na wozie wiozą rodzaj skrzyni czy arki z kryształu i bronzu, w niej puhary, szklenice, dzbany naśladowane w wiedeńskich fabrykach z wzorów przechowanych po muzeach i gabinetach. **Kaflarze** wiozą bardzo piękny polewany zielony piec, i mnóstwo glinianych dzbanów i garnków w starym niemieckim i flamandzkim rodzaju. Ogromna beczka ozdobiona winnemi latoroślami i napisami *Vöslauer* sama jedna zajmuje wóz **bednarzy**: **Zegarmistrze** niosą na drągach wielki zegar w tym samym stylu. Znowu pomija się nie jedno, bo nienastarczy pamięć a prawie wzrok i uwaga, ale nadspodziewanie zwraca ją na siebie grupa **mechaników**. Dobroczynna i praktyczna mechanika nie bywa zwykle estetyczną, tymczasem koła zębate i różne inne przybory tak były zręcznie na wozie ugrupowane, że dawały mu kształt i pozór zupełnie odrębny oryginalny, a bardzo ładny.

St. Tarnowski

(Dokończenie nastąpi).

— Wiedeń 2 maja.

Z inicyatywy wiceprezydenta m. Krakowa Dra Weigla nastąpi dziś uroczyste powitanie bawiącego właśnie w Wiedniu biskupa-nominata X. Albina Dunajewskiego na krakowskim tronie biskupim, przez kilku członków polskiego Koła poselskiego. Będzie to akt poniekąd hołdu dobrowolnego, wyrażony w formie powinszowania nominacyi. Mają tedy udać się dziś wieczorem o godz. 6ej do klasztoru XX. Lazarystów, gdzie X. biskup-nominat na czas pobytu wiedeńskiego zamieszkał, pp. Dr Weigel, Dr Rydzewski i Leon Chrzanowski, jako radcy miasta Krakowa, tudzież p. Mendelsburg, który mimo różnicy wyznania chętnie się przyłączył, a dalej X. kanonik Dr Ruczka, który od lat wielu porówno z Dr Weiglem sprawie tej pilnie się poświęcał, pp. Dr Ignacy Kamiński, Ludomir Cieński i inni, o których może jutro jeszcze się dowiem, gdy przyjdzie mi donieść o przyjęciu u X. Biskupa-nominata.

Wiadomości policyjne: Straż policyjna przytrzymała: Maryannę Gawrońską, za kradzież towarów i posiadanie cudzej książki służbowej; Rozalię Zając, za kradzież sukni i żelazka do prasowania; Szymona Reibscheids, za podejrzane posiadanie parasola; Rozalię Szymczykową, poszukiwaną za kradzież; pięć osób za pijaństwo.

W policyi znajduje się woreczek skórzany z pieniędzmi, znaleziony wczoraj w ulicy Sławkowskiej.

Agnieszka Leśniczek, służąca, złożyła w policyi wiązkę kluczyków na kółku stalowem, które dzisiaj znalazła na moście plantacyjnym naprzeciw zakładu fotograficznego W. Rzewuskiego.

TEATR. W niedzielę d. 4 Maja: Obraz ludowy w 4 aktach, ze śpiewami i tańcami, oryginalnie napisany przez Adama Staszczyka, z muzyką K. Hofmanna: *Noc Świętojańska.* — Początek o 7. 1/2.

— **Wystawa nieustająca** Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej po południu. — Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

— Dnia 2 maja południe, zimno; termometr od 2·6 doszedł do 9·5 C. Barometr idzie w górę; rano o godz. 6ej dnia 3 maja stan jego był 746 3 millim., termometru 3·4 C. Wiatr zachodni.

— W niedzielę d. 4 maja: *Op. Ś. Józefa* Ś. Flor.

Jenerał Chłapowski.

(Dalszy ciąg).

W czasie wyprawy na gwardye otrzymał osobistą na Litwie komendę. Kiedy się ma do czynienia z taką, jak Chłapowski osobistością, to ani przez wzgląd na świeżo zamkniętą mogiłę, ani przez wzgląd na rodzinę nie stara się prześlizgnąć przez chwile trudne, albo niezrozumiałe życia. Nie chwalę ja tych pisarzy, którzy bohatera swego stawiają jakby nigdy nie popełnił, albo nie mógł popełnić błędu. Błąd, nawet w chwili danej słabość, rzecz ludzka. Faktem jest, że Chłapowski granice przestąpił, na obcej broń złożył. Nie wątpię, że pamiętniki człowieka tak na wylot prawdziwego, sprawę tę co do powodów i okoliczności wyjaśnią. Co do mnie, muszę potępić tę pochopność, którą mamy do powstania i tę łatwość, z jaką przyparci przechodzimy granicę. Zkądby to pochodziło? Juźciż nie z braku odwagi, pogardy śmierci i poświęcenia. Ja mam głębokie przekonanie a oparte na tem, na co patrzałem i co dokładnie wiedziałem, że nawet nie po niefortunnem wysłaniu korpusu Ramorina, że nawet z temi siłami, które były zostały w Warszawie, Paszkiewicz nie byłby nigdy wszedł do stolicy, gdyby była komenda i inna obrona. Nie bardzo potrzebnie, a szczególniej nie bardzo zasadnie wygrzebują dzisiaj nie dość dokładne informacye, aby rehabilitować jednych, a potępiać drugich. Pytają, czemu korpus Ramorina wezwany rozkazem nie wrócił do Warszawy. Ja postawiłbym inne pytanie: czemu ten korpus został wyprawiony; bo wiem doskonale, że ukryty po 15tym sierpniu Skrzynecki mówił odrazu: skoro ten korpus wyprawiają, więc jest decyzya, aby poddać Warszawę. Mimo to przy jednolitej komendzie, przy podniesieniu ducha mieszkańców i wojska, Paszkiewicz osłabiony dniem pierwszym szturmu, bez amunicyi, nie byłby wszedł do Warszawy, gdyby nie miękka obrona spowodowana przez wewnętrzny rozstrój i traktowanie z główną kwaterą rosyjską. Serce pęka, rozbierając następności tego moralnego upadku, bo już 9go rano pełnomocnik austryackich półkownik Caboga przybywał z Wiednia do Warszawy z stanowczemi warunkami wdania się rządu austryackiego. Tak osłabienie moralne jako skutek knowań klubu patryotycznego, Bolimowskich rozpraw, w których nawet zacni ludzie nie byli bez winy, i straszne dnia 15go sierpnia, tłomaczą niektóre objawy w ciągu powstańczej naszej wojny i ostateczny jej koniec.

Tak też było na Litwie. Dla uszanowania hierarchii powierzono komendę naczelnemu, choć nieudolnemu. Najstraszniejszą pokusą żołnierza jest przekonanie, że go dowództwo na nieużyteczne poświęcenie prowadzi. Czy to niedołęstwo mógłby był Chłapowski owładnąć? Zobaczymy, że z jego usposobieniem, z jego przekonaniem o karności wojskowej, byłby nie chciał: ferment był już zasiany, burzył gwałtownie w każdej niepowodzenia chwili: w takim położeniu przywództwo przechodzi najzręczniejsze męki, albo party przez małodusznych, albo podniecany przez zapaleńców, i wówczas całe armie składają broń na obcej ziemi, zamiast ginąć na swojej.

Te uwagi powinny być każdemu bezstronnemu przytomne, kiedy ma sądzić przeszłość ludzi publicznych. Przechodząc w szczegóły do Chłapowskiego, który miał usposobienie, że tłomacząc się i usprawiedliwiać nie był, nie myślę polemiki z tak odległe wypadki rozpoczynać; ale zestawię fakta w ten sposób, aby każdy mógł sam zdanie swoje wyrobić. Od pierwszej chwili rewolucyi i przybycia do Warszawy ulubioną myślą Chłapowskiego było, przenieść wojnę na Litwę. Kiedy zaś generał Tykocińskiego i wyprawy wódz naczelny uznał potrzebę poparcia powstania litewskiego, nie bardzo łatwo było znaleźć chętnego dowódzcę. Chłapowski powołany przez wodza naczelnego do Księżopola, odmawiał przyjąć komendę i w 500 koni, 100 ludzi piechoty i dwoma armatami przechodzi 19go maja pomiędzy armię Dybicza i gwardyami, docierając do Białowiejskiej puszczy: po drodze to zabiera, to rozbija korpusiki rosyjskie, rozrzuca koło Bielska, Lidy, komenderowane przez jenerała Linden, opatrując powstanie litewskie w instruktorów, których 100 przydał mu był wódz naczelny. W pochodzie tym dowiaduje się, że jenerał dywizyi Giełgud niemal odcięty po Ostrołęckiej bitwie, został jako głównodowodzący na Litwę wyprawiony, a on jego komendzie poddany. Porozumiawszy się z Giełgudem, postanowiono na Chłapowskiego wniosek atakować Wilno z wojska ogołocone; a tak zdobyć moralną i polityczną stolicę Litwy. Oznaczono dzień połączenia korpusów na Ponarskich górach. Chłapowski stanął i w obec nieprzyjaciela liczniejszego wprawdzie, ale jeszcze nie groźnego, patrzał na miasto gotowe do powstania i sześć dni śmiertelnych czekał na Giełguda. Przyszedł wreszcie; było zapóźno. Wilno zajmowało 10,000 ludzi, liczna artylerya obsadziła góry, atak był nierozsądny, ale go Giełgud nakazał. Znane szczegóły już próżnego a morderczego usiłowania, ale choć nie mniej znano, to mniej podnoszono, że trzykrotna szarża ułanów, nakazana w właściwej chwili przez Chłapowskiego, uratowała cofający się korpus Giełguda, którego odtąd Chłapowski był nominalnym szefem sztabu, i ztąd też składają na niego całą odpowiedzialność na następne działanie.

Faktem jest, że Giełgud jak zwykle ludzie mierni upierał się niewcześnie, albo słabej słuchał rady, a kiedy mu jego szef sztabu plan wygotował: iżby okopawszy się pod Alexotą a zreorganizowawszy korpusa, podzielił je na sześć części, któreby partyzancką po za armią rosyjską prowadziły wojnę na Żmudzi, Kurlandyi i Pinszczyznie, usłuchać nie chciał: poszedł na Szawle, gdzie spotkała naszych ostatnia ciężka porażka, po której wojsko rozdzielone na trzy części w trzech rozeszło się kierunkach. Dembiński, o którym heroicznym powrocie jeszcze za życia jego jakby zapomniano, poszedł ku północno-wschodowi; Roland ku Połondze, Giełgud ku Jurbork. Po dwakroć korpus oficerów chciał oddać dowództwo Chłapowskiemu, który na to odpowiedział groźbą oddania ich pod sąd. Wierny zasadom karności szedł z Giełgudem ku pruskiej granicy, a tu jak zawsze po każdym błędzie dowódzcy wypadało mu trudne zadanie zakrywania umiejętnie odwrotu.

Wiadomo, że walczył wszędzie walecznie i z wyższym talentem, że przyniósł do armii tradycye wielkiej wojny, że w każdem odznaczył się spotkaniu; nie darowano przejścia granicy, choć dowodzącym nie był. Czemu?

W chwilach niepowodzenia potrzebny był kozioł ofiarny. Chłapowskiego sądzono surowo, przypisując mu wpływ przeważny na Giełguda. Dembiński, człek kawalerski, osobistej niezdolny zawiści, nie szczędzi jednak Chłapowskiemu zarzutów; wszystkie obracają się w ogólnikach; zarzuca, że nie opanował władzy Giełguda, który znowu przypisywał na radzie wojennej niekarności Dembińskiego wszystkie niepowodzenia. Szczęściem mamy świadka, którego słowom każdy uwierzy. Ktokolwiek znał Macieja Mielżyńskiego, a takich jeszcze wielu przyzna, że dla tego człowieka wobec prawdy nie ważył żaden stosunek krwi lub przyjaźni. Pan Maciej na krok Chłapowskiego nie był odstąpił i jeden po drugim wszystkie zarzuty Dembińkiego odparł; obydwaj prawdomówni, ale jeden w uniesieniu szlachetnego żalu miota ogólne zarzuty, drugi prostuje takowe głośno, od razu szczegółowo. Z porównania obydwóch pokazuje się, że Chłapowski robiony odpowiedzialnym za błędy Giełguda panem sytuacyi w jego sztabie nie był, że zawsze posłuszny i gotowy do walki, władzy owładnąć nie umiał, czy nie chciał, i że korpus Giełguda, bo nie należy zapominać, iż to już nie był Chłapowskiego oddział, po nieszczęśliwem uderzeniu na Szawle party przez siły rosyjskie, mógł tylko przejść albo granicę, albo w rozpaczliwej walce śmierć znaleść. Ostatnie byłoby niewątpliwie chwalebne i tak powinny kończyć powstające czy armie czy oddziały. Czemu nasze nie tak kończyły, wskazano wyżej; a każdy kto widział wojsko w rozstroju niekarności, przyzna, czy to podobne, kiedy pojedyńczy żołnierz czuje w sobie odbicie ogólnego zwątpienia. Korpus Giełguda przeszedł granicę jak Ramorino, jak zła armia pod Brodnicą, na Chłapowskiego powstawano, bo zdawało się, że dlatego, iż wiele był zrobił, miano prawo żądać od niego tych natchnień, które czasem rozpacz albo geniusz daje, a które dlatego są zarówno szczęściem, jak zasługą.

(Dok. nast.)

Paweł Popiel.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń 1 maja.

Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 3407, zabitych wieprzów 289, jagniąt 1781, żywych owiec 4493, żywej nierogacizny 1812.

Cielęta płacono od złr. 34 do 45, 55 złr.; — zabite wieprze od złr. 40 do 48 złr.; jagnięta za parę 4 do 11 złr.; żywe owce 38 do 48 złr. za 100 kilo mięsa; żywą nierogaciznę galicyjską 28 do 35 złr., węgierską 31 do 37 za 100 kilo żywej wagi. Na wczorajszym targu kontumacyjnym płacono woły 41 do 49 złr. za 100 kilo mięsa.

Wilhelm Amirowicz.
Caffé Stirbök.

Przyjechali do Krakowa od d. 2 do 3 maja.

HOTEL POLLERA. Dr J. Szaraniewicz, Dr Z. Węclewski, J. Leszana ze Lwowa; M. Pekarek z Pragi; hr. Platerowa z Wiednia; W. Kowarik z Chrudima; J. Hahn z Berlina; M. Gross z Bielska; L. Königstein z Wiednia; R. Schaub z Serajewa; K. Renker z Wiednia; F. Burianek z Frankfurtu.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 2go maja. Z Wiednia donoszą do *République française*, że Austrya przyjęła zawarte w nocie Waddingtona projekta w sprawie granic greckich. Z Berlina donoszą temuż samemu dziennikowi, że komisya do uregulowania granic w kwestyi Arab-Tabii, przeciwnego jest zdania zapatrywaniom Rumunii i sądzi, że Arab-Tabia należy do terytoryum Sylistryi.

Londyn 1 maja. Książe Argyll zawiadomił Izbę wyższą, że d. 16 maja zajmie uwagę Izby wynikami polityki zagranicznej gabinetu w Europie i Azyi. Margr. Salisbury odpowiadając Landsdownowi przyrzeka przedłożyć wymianę pism o Egipt tak rychło i w zupełności, o ile tylko interes państwa pozwoli. Przedkładanie pism odnoszących się do układów bieżących jest niemożebne; atoli spodziewa się, że przeszkoda przedłożenia pism o sprawie wschodniej wkrótce usuniętą zostanie. Granville nie pojmuje, dla czego nie można przedłożyć pism odnoszących się do usunięcia Wilsona. Beaconsfield rzekł, iż prowadzenie interesów państwa stałoby się niemożebnem, gdyby przyjęte zostały zapatrywania Lansdowna i Granvilla. Okoliczności mianowania Wilsona musiały do pewnego stopnia być poruszone przy rokowaniach z chedivem; jak tylko będzie można, przedłoży bezzwłocznie pisma wymienione. Kimberley podziela zdanie Granvilla co do zwłoki w przedłożeniu. W ten sposób rzecz załatwiona.

Bukareszt 2 maja. Następca tronu szwedzkiego opuści Rumunię w niedzielę po 6cio-tygodniowym pobycie. Obecnie objeżdza on w Towarzystwie księcia Karola Multany.

Madryt 1 maja. Król wróci tu jutro, aby przyjąć austryackiego następcę tronu Arcyksięcia Rudolfa, którego przybycia oczekują w sobotę.

Izba deputowanych ukończyła wczoraj obrady nad budżetem ministerstwa rolnictwa i przeszła do budżetu ministerstwa sprawiedliwości. W kołach poselskich mają nadzieję, że może dziś, a najdalej w poniedziałek powiedzie się skończyć dyskusye budżetową. Lecz czeka jeszcze Izbę załatwienie 22 przedmiotów, które przed zamknięciem sesyi załatwione podobno być muszą. Są to jednak przedmioty mniejszej wagi i nie obszerne, jest więc mniemanie, że sesya koło 15 b. m. zamkniętą zostanie.

Wspólna rada ministrów, która się onegdaj odbyła w Wiedniu pod przewodnictwem N. Pana, uchwaliła, iż Bośnia, Hercegowina, Dalmacya i Istrya wcielone być mają od 1 stycznia 1880 do wspólnego związku celnego monarchii; Tryest i Rieka pozostaną nadal wolnemi portami. Ułożenie sposobu wykonania powierzone być ma austro-węgierskiej konferencyi cłowej. Co się tyczy uregulowania administracyi Bośni przedłożony zostanie obu ciałom prawodawczym w swoim czasie projekt ustawy o kilku paragrafach, w której wypowiedziano, że koszta administracyi Bośni pokryte być mają o ile się da z własnych jej dochodów, a gdyby się to okazało bezwzględnie niemożebnem, wówczas w myśl obowiązujących ustaw przyzwolić mają delegacye brakującą kwotę. Sumy potrzebne na budowle, inwestycye koszta manipulacyjne cłowe, na budowę dróg i kolei żelaznych zawsze uchwalać będą oba ciała prawodawcze. Opodatkowanie bezpośrednie i monopole także obustronne reprezentacye prawnie uregulują. Projekt ten teraz nie będzie w Radzie państwa wniesiony. Uchwalono nadto, że układy z Serbią o zawarcie traktatu mają być jak najrychlej podjęte, a zarazem, że połączenie z kolejami serbskiemi nastąpić ma pod Belgradem w myśl traktatu berlińskiego w ciągu trzech lat.

Zaraz na najbliższej sesyi parlamentu francuskiego poruszoną będzie na nowo sprawa powrotu Izb do Paryża. Tym razem rząd sam weźmie inicyatywę i przedłoży Izbom projekt ustawy, żądającej przeniesienia Izb z Wersalu do Paryża. Równocześnie dla uspokojenia przeciwników przedłoży rząd następujące wnioski: 1) wotowanie budżetu paryskiej prefektury policyi przez Izby, a nie przez Radę miasta Paryża. 2) Przeniesienia rezydencyi Izb do jakiegokolwiek miasta według ich własnej woli. Dotąd nie wiadomo jeszcze, w którym z gmachów paryskich obradować będzie senat. Przerobienie pałacu Izby deputowanych kosztować będzie przeszło milion franków. Sala posiedzeń musi być znacznie rozszerzoną, gdyż Izba francuska liczy 533 deputowanych.

Wyjazd Gambetty do Włoch zrobił pewne wrażenie w Paryżu. *La Presse* powiada, że prezes Izby francuskiej ma się naradzać z Crispim. *National* mówi, że ex-dyktator ucieka od swoich dawnych przyjaciół, którzy stają się dla niego nieznośnymi i kompromitują nowego prezesa Izby.

Zapisujemy, że dziś 3go maja wojska rosyjskie nie opuściły jeszcze ani Rumeli Wschodniej ani Bułgaryi; że tem samem, jakeśmy to przewidywali, traktat berliński w głównym punkcie wykonanym nie został. Co więcej zdaje się nie ulegać wątpliwości, że Rosya uzyskała od mocarstw ciche zezwolenie, aby jej wojska pozostały w powyższych prowincyach do 3go sierpnia. Dziś mówią już nawet, że wyraziła życzenie, aby pozostały do 3go listopada.

Według korespondenta wiedeńskiego do *Kölnische Ztg* Austrya i Rosya miały się porozumieć nanastępujących podstawach: Rosya rozpoczyna natychmiast zupełną ewakuacyę Bułgaryi i oddaje całą władzę ks. Battenbergowi, z wyboru którego rząd austryacki jest bardzo zadowolony. W Rumelii wschodniéj wojska rosyjskie pozostają tymczasowo, ewakuacya ich rozpocznie się jednak natychmiast, jak tylko Rosyanie opuszczą zupełnie Bułgaryę. Stojąca w Filipopolu dywizya rosyjska zostaje tam dla ochrony jenerał-gubernatora, ale najdaléj do końca lipca. Hr. Szuwałow bawi obecnie w Paryżu, gdzie rokowania w sprawie rumelskiéj ciągną się daléj.

W Izbie niższej angielskiej zapowiedział sir Robert Peel interpelacyę: że jeżeli przed laty rząd ówczesny robił w interesie ludzkości kroki, aby zapobiedz strasznemu prześladowaniu rządu neapolitańskiego, czy obecny rząd nie zamierza uczynić coś podobnego w interesie ludzkości i cywilizacyi z powodu okrucieństw, jakich dopuszcza się Rosya nad 80-milionowym narodem.

Do *Daily News* telegrafują z Berlina, że myśl konferencyi ambasadorów dla załagodzenia sporu granicznego między Grecyą a Turcyą znalazła tam dobre przyjęcie, Włochy jednak sprzeciwiają się jej bardzo. Gdyby przyszło do ustanowienia nowej komisyi granicznej, rząd grecki zaproponuje, aby do komisyi tej weszli także delegaci europejscy. Zdaje się, że Porta przystanie na ten projekt, ale ani konferencya ambasadorów, ani komisya graniczna nie zdoła jej skłonić do odstąpienia Janiny. Pod tym względem Porta jest nieugiętą.

Ostatnie telegramy „Czasu."

Berlin 3 maja. W parlamencie pierwsze obrady nad przedłożeniami o taryfie cłowej. Bismark wskazuje konieczność reformy podatkowej i pokrycia wydatków przez podatki bezpośrednie. Natomiast zapowiada ulgę w podatkach uciążliwych; przemawia za umiarkowanem cłem ochronnem dla ochrony przemysłu niemieckiego wskazując na Francyę i Rosyę, a nawet Anglię; żąda natychmiastowej decyzyi.

Londyn 3 maja. W Izbie niższej odpowiada Northcote Peelowi, że rząd nie otrzymał żadnych doniesień o mniemanych prześladowaniach w Rosyi, a mieszać się w sprawy wewnętrzne Rosyi byłoby niezgodnem z obowiązkiem rządu. Przedstawienia Neapolowi w r. 1852 opierały się na protokółach traktatu paryskiego. Skutek tego kroku niejest tego rodzaju, aby zachęcać do powtórzenia, gdyby nawet istniał ten sam powód.

Londyn 3go maja. Według doniesienia biura Reutera Jakub chan oświadcza swój zamiar udania się do obozu angielskiego do Gusdemak, aby osobiście konferować z indyjskiemi władzami. Opuszcza on niezwłocznie Kabul w towarzystwie kilku serdarów i ministrów.

Kursa. Wiedeń 3go maja. godz. 2. — po poł. — Renta papierowa 65·85. — Renta srebrna 66·25 — Renta złota 77·75. — Losy z r. 1860 122·75. — Akcye Banku Narodowego 809·—. — Akcye kredytowe 255·—. — Londyn 116·90. — Srebro ——. — Napoleony 9·34. — Lombardy 78·—. — Losy z roku 1864 161·75 — Akcye kolei Karola Ludwika 235·—. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 231·75. — Akcye kolei węg. półn.-wschodn. 123·75. — Anglo-Bank 111·75. Obligacye indemn. galic. 89·60. — Losy prem. węgierskie 101·50. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 108·25 — Akcye kolei półn. zach. austr. 125·— 6% Listy zast. hipoteczne 93·50. — Marki 57·55 Ruble 111·62. — 6%. Listy zast. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 89 —.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi Kupieckiej.

Kraków 3 maja.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	111 —	112 75
Rubel srebrny okrągłowy	1 50	1 65
Marki niemieckie za 100 marek	57 —	58 —
Dukat ważny	5 50	5 60
20 frankówka	9 29	9 45
Imperyał ważny	9 45	9 65
Srebro austryackie za 100 zł.	99 75	100 25
Kupony sreb. płatne	—	—
Listy zastawne i obligi.		
6% pożyczka krajowa galicyjska	88 50	[illegible]
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	88 75	90 75
4% listy zast. Tow. kred. ziemsk.	[illegible]	[illegible]
5% listy zast. Tow. Kredyt. ziemsk.	[illegible]	[illegible]
5% listy ... banku hipot.	[illegible]	[illegible]
5% listy dłużne galic. kasy oszczęd.	[illegible]	[illegible]
5% listy zast. z p. kr. z. w Krakowie, wyl. za 36 lat, zbiorowe za 100 złr. w. a.	[illegible]	[illegible]
4½% listy z p. kr. z. w Krakowie, wyl. za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	[illegible]	[illegible]
6% listy zast. z p. kr. z. w Krakowie, wyl. za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Priorytety banku gal. dla h. i prz. w Krak. (100%)	[illegible]	[illegible]
4½% listy zastawne Król. Pol. ser. I za 100 rubli	[illegible]	[illegible]
5% listy zast. Król. Pol. z r. 1869 za 100 rubli	[illegible]	[illegible]
5% listy likwidacyjne Królestwa Pol.	[illegible]	[illegible]
Akcye kolei i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika za 200 złr.	233 —	237 —
" Lwowsko-Czerniowieckiej	129 50	131 50
" banku hipot. we Lwowie	200 —	—
" banku gal. dla h. i prz. w Krak.	200 —	—
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	18 50	20 50
Losy miasta Stanisławowa	24 75	26 25

Wiedeń 2 maja.

Obligi dług państwa.

	płacą	żądają
4⅕% Renta papierowa	[illegible]	[illegible]
" srebrna	[illegible]	[illegible]
" złota	[illegible]	[illegible]
5% Losy z roku 1854 po 250 złr.	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
4% Losy z roku 1860 po 500 złr.	120 50	121 —
" 1860 " 100 złr.	126 —	126 25
" 1864 " 100 złr.	158 50	159 —
" 1864 " 50 złr.	158 50	159 —
Losy Como-Renten	28 50	29 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie	[illegible]	[illegible]
Bukowińskie	[illegible]	[illegible]
Galicyjskie	[illegible]	[illegible]
Morawskie	[illegible]	[illegible]
Niższo-austryackie	[illegible]	[illegible]
Wyższo-austryackie	[illegible]	[illegible]
Szląskie	[illegible]	[illegible]
Styryjskie	[illegible]	[illegible]
Siedmiogrodzkie	[illegible]	[illegible]
Temeskie	[illegible]	[illegible]
Węgierskie	[illegible]	[illegible]
Węgier. z klauz. 1867	[illegible]	[illegible]
5% Obligi poż. kolei węgierskiej	[illegible]	[illegible]
6% Renta węgierska złota	[illegible]	[illegible]
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku	[illegible]	[illegible]
Banku węgierskiego	[illegible]	[illegible]
Credit-Anstalt dla Han. i Prz.	[illegible]	[illegible]
Credit węgierski	[illegible]	[illegible]
Depositen-Bank	[illegible]	[illegible]
Escompt-Gesell. niż.-austr.	[illegible]	[illegible]
Gal. Banku hipotecznego	[illegible]	[illegible]
" dla Handl. i Prz.	[illegible]	[illegible]
Austr.-węg. Banku (Nat.-Ba.)	[illegible]	[illegible]
Real-Credit-Bank	[illegible]	[illegible]
Unionbank	[illegible]	[illegible]
Verkehrsbank ogólny	[illegible]	[illegible]
Wied. Bankverein	[illegible]	[illegible]
" Lombard- & Ex-Bank	[illegible]	[illegible]
Akcye kolei.		
Albrechta	[illegible]	[illegible]
Alföld-Fiume	[illegible]	[illegible]
Aussig Töplitz	[illegible]	[illegible]
Donau-Dampfsch.-Ges.	[illegible]	[illegible]
Elżbiety	[illegible]	[illegible]
Linz-Budweis	[illegible]	[illegible]
Salzburg-Tyrol	[illegible]	[illegible]
Ferdynanda Nordbahn	[illegible]	[illegible]
Franciszka Józefa	[illegible]	[illegible]
Gal. Karola Ludwika	[illegible]	[illegible]
Koszycko-Oderberg	[illegible]	[illegible]
Lwowsko-Czern.-Jassy	[illegible]	[illegible]
Nordwest austr.	[illegible]	[illegible]
" Lit. B.	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
Rudolfa	[illegible]	[illegible]
Siedmiogrodzka	[illegible]	[illegible]
Staats-Eisenb.-Gesell.	[illegible]	[illegible]
Südbahn (Lombardy)	[illegible]	[illegible]
Süd-nord. Verb. (Par.)	[illegible]	[illegible]
Theissbahn (Cissańska)	[illegible]	[illegible]
Tramway Wiedeń	[illegible]	[illegible]
Węg. gal. Łupkowska	[illegible]	[illegible]
" Nord-Ost	[illegible]	[illegible]
" West. Stuhlw.	[illegible]	[illegible]
Akcye różnych przedsiębiorstw.		
Galgoczi ogól. austr.	[illegible]	[illegible]
Dampfschiffahrt	[illegible]	[illegible]
Liesing. browary	[illegible]	[illegible]
Listy zastawne.		
5% Agr. Zakł. Kr. dla gal. i Buk. 15 lat	[illegible]	[illegible]
Boden Credit allg. österr.	[illegible]	[illegible]
Bukow. Kasy Oszczędności	[illegible]	[illegible]
Towarz. kred. ziemsk. galic.	[illegible]	[illegible]
Listy dłużne Włoch.	[illegible]	[illegible]
Listy zast. Tow. kred. ziemsk.	[illegible]	[illegible]
Gal. Tow. kred. ziemsk.	[illegible]	[illegible]
Bank. Hipot. Lwów	[illegible]	[illegible]
Bank. Hipot. Morawskie	[illegible]	[illegible]
Bank. austr.-węg. (National)	[illegible]	[illegible]
Salzako ank. Bod.-Kredit-Anstalt	[illegible]	[illegible]
Real-Creditbank	[illegible]	[illegible]
Steyr. Kasy Oszczęd.	[illegible]	[illegible]
Węg. gal. Boden Credit-Institut	[illegible]	[illegible]
Priorytety kolei.		
Albrechta	[illegible]	[illegible]
Alföld-Fiume	[illegible]	[illegible]
Donau-Dampfsch.	[illegible]	[illegible]
Dux-Bodenb. Em. 1871	[illegible]	[illegible]
Elżbiety	[illegible]	[illegible]
Salzb.-Tyr. 1873	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
Eperies-Tarn. węg. część 300	[illegible]	[illegible]
Ferdyn.-Nordb.	[illegible]	[illegible]
Mor.-Szląs. linia 1871/72	[illegible]	[illegible]
Franc. Józefa Em. 1867	[illegible]	[illegible]
Gal.-Karol.-Lud. I Em.	[illegible]	[illegible]
Glognitzerbahn na mon. kon.	[illegible]	[illegible]
Koszycko-Oderb.	[illegible]	[illegible]
Lwow.-Czer. I Em. 1865	[illegible]	[illegible]
Morawski Gränzbahn	[illegible]	[illegible]
Nordwest austr.	[illegible]	[illegible]
Pragsko-Dux	[illegible]	[illegible]
Rudolfa	[illegible]	[illegible]
Siedmiogrodzkie	[illegible]	[illegible]
Staatseisenbahn	[illegible]	[illegible]
Südbahn (Lombardy)	[illegible]	[illegible]
Südnordd. Verbind.	[illegible]	[illegible]
Węg. gal. Łupkow.	[illegible]	[illegible]
Nordost	[illegible]	[illegible]
Westbahn	[illegible]	[illegible]
Losy.		
5% Donau-Regul.	[illegible]	[illegible]
Premiowe Wiedeńskie	[illegible]	[illegible]
" węgierskie	[illegible]	[illegible]
" Tureckie	[illegible]	[illegible]
Credit	[illegible]	[illegible]
Clary	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
4% Donau-Dampfsch.	[illegible]	[illegible]
Inowitza	[illegible]	[illegible]
Keglewicha	[illegible]	[illegible]
Krakowskie	[illegible]	[illegible]
Ofner (miasta Budy)	[illegible]	[illegible]
Palffy	[illegible]	[illegible]
Rudolfa	[illegible]	[illegible]
Salma	[illegible]	[illegible]
Salzburgskie	[illegible]	[illegible]
St. Genois	[illegible]	[illegible]
Stanisławowskie	[illegible]	[illegible]
4% Tryesteńskie	[illegible]	[illegible]
Waldsteina	[illegible]	[illegible]
Windischgrätza	[illegible]	[illegible]
Waluty.		
Dukaty ważne	[illegible]	[illegible]
20 franków	[illegible]	[illegible]
Imperyały ruskie	[illegible]	[illegible]
Funty sztrl. angielskie	[illegible]	[illegible]
Marki niemieckie	[illegible]	[illegible]
Srebro za 100 złr.	[illegible]	[illegible]
Ruble srebrne okrągłe	[illegible]	[illegible]
Ruble papierowe w. a.	[illegible]	[illegible]

Lwów 2 maja.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. we Lwowie	[illegible]	[illegible]
Listy zast. Tow. kred. ziem.	[illegible]	[illegible]
" " "	[illegible]	[illegible]
" " " 37-letnie	[illegible]	[illegible]
" Banku hipot. z prem.	[illegible]	[illegible]
5% Obligi indem. gal. w w. a.	[illegible]	[illegible]
5% Pożyczka krajowa	[illegible]	[illegible]
Rubel papierowy	[illegible]	[illegible]
Srebro austryackie	[illegible]	[illegible]
Dukaty	[illegible]	[illegible]

Warszawa 1 maja.

	rub.	kop.	rub.	kop.
4% Listy zastawne I serii	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
II " kupon	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
nowe 1867 r.	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
kupon	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
5% Listy likwidacyjne	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
kupon	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Akcye kolei Warsz.-Wied.	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
" Bydgoskiej	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
5% Pożyczki wsch. premiowej 1864	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
" " " 1866	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]

Pierwsza w kraju książeczka kieszonkowa do Nabożeństwa

dla każdego **stanu, płci i wieku,** z doborem modlitw odpustami uprzywilejowanych i z naukami. Książeczka ta zawiera to wszystko, co potrzebnem jest Chrześcianinowi do prawdziwej pobożności, pokoju duszy i gorącej miłości Boga i bliźniego. **Wydanie ozdobne.** Cena **60** cnt. Skład główny w księgarni G. GEBETHNERA i Sp. w Krakowie i w innych księgarniach. [1163-1-4]

Podziękowanie.

Czuję się w obowiązku złożenia Wielmożnemu Doktorowi **J. Blatteisowi** najszczerszego podziękowania za Jego troskliwą i bezinteresowną opiekę, jaką otaczał ś. p. męża mego podczas jego choroby. Nie szczędził On trudu i mozołu, stawał na każde zawołanie czy to we dnie czy w nocy i uczynił najzupełniej zadosyć obowiązkom, które miał względem zmarłego, jako lekarz i przyjaciel. Racz przyjąć za to zacny Mężu szczere, bo z głębi serca pochodzące, „Bóg zapłać“, które Ci wraz z moją familią przesyłam.

Wam także Przyjaciele i Znajomi zmarłego, którzyście mu ostatnią oddali przysługę, szczere za Wasze współczucie składamy podziękowanie. (1168)

Kraków dnia 3 maja 1879 r.

*Emilia z Frankowskich **Raczyńska*** z synami.

Ogłoszenie.

L. 15062. (1119)

W wykonaniu uchwały Sejmu krajowego z dnia 15 października 1878 i po zasięgnięciu zdania kr. Rady górniczej, postanowił Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, użyć kwoty 10,000 złr. w. a. na premiowanie robót, któreby się najbardziej przyczynić mogły do rozjaśnienia stosunków znachodzenia się nafty w pokładach podkarpackich, a mianowicie na pogłębianie szybów, prowadzenie z nich poprzeczek lub wiercenie świdrodziur, a to w jednej lub kilku z następujących miejscowości: Rosochy-Berchy (powiat Staremiasto), Mrażnica (powiat Drohobycz), Kopianka-Żmigród (powiat Krosno), Wojtowa, Siary, Senkowa-Ropica (powiat Gorlice), Ropa-Łosie (pow. Grybów) i Klęczany-Librantowa (pow. Nowy Sącz).

Wzywa się przeto niniejszem PP. przedsiębiorców, którzy kopalnie naftowe w okolicach tych gmin posiadają i są skłonni do dozwolenia, by w ich kopalniach roboty wyżwymienione wedle wskazówek komisyi górniczej i za umówić się mającem wynagrodzeniem prowadzone były, aby się do Wydziału krajowego zgłosili i podali warunki, pod którémi powyższe roboty samiby prowadzili, lub prowadzić dozwolili.

Zgłoszenia mają być przed dniem 31 maja 1879 r. do Wydziału krajowego we Lwowie wniesione, a bliższych wiadomości w tym przedmiocie udziela inżynier-górnik w biurach Wydziału krajowego i P. H. Walter c. k. nadkomisarz górniczy we Lwowie.

Z Rady Wydziału krajowego

We Lwowie d. 18 kwietnia 1879.

Grott.

Ekspedytor pocztowy

za kaucyą, znajdzie umieszczenie w **Skomielny białej.** Warunki u poczmistrza w miejscu. (1164-1-3)

Mieszkanie

frontowe, składające się z 3 pokoi, kuchni i obszernego przedpokoju, jest do wynajęcia od 1 czerwca r. b. przy ul. Ś. Józefa w domu Wnej *Chmurskiej* na II. piętrze.

Bliższej wiadomości można tamże zasięgnąć u pani *Rehfeld* od godziny 2-j popołudniu. (1169-1-2)

ZAKŁAD KĄPIELOWY

VICHY

(Francya, departament de l'Allier)

WŁASNOŚĆ RZĄDOWA FRANCUSKA

Administracya: w Paryżu, 22, Boulevart Monmartre.

Pora kąpielowa

W Zakładzie Vichy, jednym z najwykwintniej urządzonych w Europie, kąpiele i natryskiwania wszelkie dla uleczenia chorób żołądka, wątroby, pęcherza, żwiru cukrzycy (diabetis), dna, kamienia itd.

codzień od 15 maja do 15 września teatr i koncerta w Casino. Muzyka w parku, czytelnia, salon dla dam, salon do gier, konwersacyi, do gry w bilard. (781-1-)

Koleje żelazne prowadzą do Vichy.

Czcionkami Drukarni „CZASU“.

Kandydat notaryalny

mogący każdej chwili substytuować c. k. Notaryusza, poszukuje odpowiedniego miejsca. — Bliższa wiadomość pod lit. **M. Z.** poste restante **Kraków.** (1167-1-2)

Przy ulicy Sławkowskiej pod L. 272,

na dole od frontu, przyjmuje **krawieczyznę damską** po cenach przystępnych

(895-5-6) **Marya Lipińska.**

Karol Wałkowiński

w Krakowie, ul. Szczepańska, dom W. Klęska

poleca Szanownej Publiczności

handel własn. wyrobów powroźniczych

jakoto: pasy do maszyn, przyrządy zaprzęgowe, węże do sikawek, wiaderka do ognia, oraz przyjmuje zamówienia na liny konopne, druciane, cynkowe, smołowane wszelkich rozmiarów i szpagaty w różnych gatunkach. Za najdoskonalsze wyroby i ceny umiarkowane ręczy i takowe uskutecznia jak najrychlej. (1150-2-6)

Licytacyjna sprzedaż realności

w Krakowie przy ul. Żydowskiej pod L. 251 Dz. I. o jednem piętrze z widermachem, odbędzie się u c. k. Sądu krajowego w Krakowie w 3ch terminach, a mianowicie 6 maja, 9 czerwca i 14 lipca 1879. Cena wywołania 7176 złr. 60 c. (1158-2-4)

Portland Cement

Angielski i Grodziecki,

Wapno hidrauliczne,

Gips palony i mielony

poleca (837-4-)

Adolf Scherer

W KRAKOWIE,

ulica Mikołajska Nr. 450.

Zakład hidropatyczny i żętyczny

Jaworze *(Ernsdorf)* przy **Bielsku** *w Szlązku austryackim,*

oddalony o ¾ godz. od stacyi kolei Bielsk przy bitym gościńcu, stacya pocztowa i telegrafowa. Bliższej wiadomości o kąpielach i urządzeniu udzielają i zamówienia na mieszkania przyjmują *Zarząd dóbr i kąpieli hr. Saint-Genois* i lekarz kąpielowy *Dr. M. Kaufmann w Jaworzu* pod Bielskiem, w *Szlązku austryackim.* (807-4-6)

PAPIER FAYARD & BLAYN

przeciw gośćcowi, niezytom, bólom, ranom, nagniotkom, oparzeniom itd. Skład centralny w **Paryżu,** na ulicy Neuve St. Merri, 40 i we wszystkich aptekach. (66-16)

ZATWARDZENIU

zapobiega się i leczy przez użycie

Pigułek roślinnych CAUVAINA.

Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 30-tu zawsze z wielkiem powodzeniem; ponieważ składają się wyłącznie z roślin, niesprawują rznięcia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczająca krew lub sprawujący przeczyszczenie. Metody użycia w polskim języku. Wymagać należy, aby pigułki Cauvaina znajdowały się we flakonikach włożonych w pudełeczka kartonowe i aby na każdéj pigułce znajdował się napis **Cauvain.**

W Paryżu w aptece Pa Dehaut, rue Faub. St. Denis 147. (64-17-)

Dostać można w Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego i w aptece W. Redyka, — we Lwowie w aptece p. Z. Ruckera i u p. Kaliksta Krzyżanowskiego, — w Poznaniu w aptece Dra Mankiewicza, — w Brodach w aptece p. M. Kullaka i Franzosa, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego, — w Stanisławowie u p. F. Stechera apt.

K. K. PRIV. RATTENGIFT

C. k. uprz. Trucizna na szczury

zabijająca z pewnością wszystkie gryzonie, natomiast nieszkodliwa dla wszystkich zwierząt domowych.

Do nabycia prawdziwa w **Krakowie** u p. M. Jawornickiego, we **Lwowie** u pp. J. Beisera, Piotra Mikolascha, J. Piepesa, Zygm. Ruckera. (679 8-12)

Cena za sztukę 50 c.

WODY MINERALNE

Do handlu korzennego, win, likierów i łakoci

„pod Palmą“ Rynek główny L. 41

ANTONIEGO HAWEŁKI

W KRAKOWIE

nadeszły wszelkie

WODY MINERALNE

krajowe i zagraniczne [1107-3-4]

ze świeżego czerpania.

WODY MINERALNE

Dra Kiesowa Augsburgska Esencya życia

uznana za najskuteczniejszy środek we febrze, jak równie i w cierpieniach żołądkowych i kiszkowych, znajduje się na składach: w **Krakowie** w aptece **W. Redyka** i u M. Jawornickiego kup.; we LWOWIE u J. Beisera, P. Mikolasza i Z. Ruckera aptekarzy; w BOCHNI w aptece F. Reissa; w TARNOWIE w aptece A. Tenczyna; w RZESZOWIE u J. Schaittera i Sp.; w TARNOPOLU w aptece F. Jamrogiewicza; w CZERNIOWCACH w aptece F. Golichowskiego. (855-3-)

Kąpiele Ustroń na Szlązku Austryackim.

Stacya pocztowa i telegraficzna.

Kuracya żętyczna.

Środki lecznicze: prawdziwa owcza żętyca, ciepłe żelaziste kąpiele wannowe, zakład leczenia zimną wodą, mleko.

Skuteczność na chroniczne cierpienia płuc; katar w głowie, katar żołądka i kiszek; na skrofuliczną niedokrewność; na choroby kobiece.

Śliczne położenie, koncerty, wycieczki w pyszne okolice. Nowy hotel. — Stacye kolei żelaznej: Bielsk, Pruchna, Cieszyn. (1016-2-3)

Rozpoczęcie pory kąpielowej d. 15 maja.

Wszelkie zlecenia przyjmuje c. k. Inspekcya zakładu leczniczego.

Lekarz kąpielowy: **Dr. Gwido Mentel.**

BERGERA LEKARSKIE MYDŁO SMOŁOWE

polecone przez słynnych lekarzy, używane jest od 10 lat z bardzo dobrym skutkiem w **Austryi-Węgrzech, Turcyi, Niemczech, Holandyi, Szwajcaryi, Rumunii, i t. d.** przeciw

wyrzutom skórnym wszelkiego rodzaju

tudzież wszelkiej nieczystości cery,

szczególniej przeciw świerzbowi, liszajom chronicznym i łupieżowym, strupowi, zebraniu tłuszczu, łupieżowi głowy i brody, piegom, plamom wątrobianym, tak zwanemu miedzianemu nosowi (czerwoności nosa), odmrożeniom, poceniu nóg i przeciw wszelkim zewnętrznym chorobom głowy dzieci. Prócz tego może być każdemu polecone jako środek do mycia czyszczący skórę.

Cena sztuki z opisem użycia 35 c.

Bergera mydło smołowe zawiera 40% zgęszcz. smołowca drewnianego, jest bardzo starannie przyrządzone i odróżnia się znacznie od wszelkich innych mydeł smołowych w handlu.

Celem uniknienia omamień (6-22-30)

należy żądać w aptekach wyraźnie **Bergera mydło smołowe** i zważać na zielone **opakowanie** i tutaj odbity **znak ochronny.**

A.B. & Cp.

Jedyny zastępca dla kraju i zagranicy: Aptekarz: **G. Hell w Opawie.**

Główny skład w **Krakowie** u aptekarzy pp. E. Stockmara i W. Redyka; następnie do nabycia w aptece R. Jakubowskiego w **Nowym Sączu,** F. Buczka w **Kolbuszowy,** Blumenthala w **Żywcu,** Ranka, Tenczyna w **Tarnowie** i we wszystkich miastach w Galicyi.

„ROZNAU“

klimatyczny i żętyczny zakład leczniczy w Morawii

uznany jako nader sławny w swych skutkach leczenia przeciw cierpieniom gruźlicy i zołzy, przeciw nieżytom organów oddechowych i trawienia, niedokrewności, bladaczce, suchotom, cierpieniom krtani i serca, astmy nerwowej, rozedmie płuc itd., otworzony zostaje corocznie **15 maja.** Prawdziwa żętyca owcza z gór Radhost. Klimat wyborny, położenie osłonione lasem sosnowym, miłe czyste powietrze, wspaniały widok na Karpaty, przepyszne zakłady ogrodnicze nad rzeką Becva obfitującą w pstrągi, przyrządy pneumatyczne, kumys, soki z ziół, składy wód mineralnych, kąpiele i urządzenia każdego rodzaju. Leczenie zimną wodą. Apteka publiczna. Wygodne pomieszkania, hotele, restauracye. Nowy gmach kąpielowy z obszernem miejscem do przechadzki, salony do czytania i rozmowy, teatr, wypożyczalnia książek. Koncerta, towarzystwa, rozrywki, muzyka kąpielowa z Pragi, c. k. urząd pocztowy i telegraficzny. Dziennie dwa razy połączenie pocztą. Poczty pospieszne w dołączeniu z pobliską stacyą kolei północnej Pohl. Przewozem osób i pakunków zajmuje się Mart Bill w Rożnau. Broszury kąpielowe we wszystkich księgarniach. Wszelkiej żądanej wiadomości udziela jak najchętniej **miejski komitet kąpielowy.** Prospekta na żądanie darmo. (1056-3-4)

ROZNAU

Dr. wszech nauk lekarskich Bruno Schuppler, fizyk miejski, lekarz kąp. i członek komitetu kąpiel. w Rożnau, udziela chętnie objaśnień o tych kąpielach.

C. k. uprz. austr. i król. węgiersk.

Kwintesencya z łopianu!

jedyny nieomylny środek wytwarzający porost włosów nietylko na łysych częściach czaszki, ale i u młodych ludzi, których ładnym porostem brody obdarza. Działa u każdego bez różnicy wieku i płci. Nadzwyczajna ilość dziękczynień dają świadectwo o doskonałości tego środka. Cena złr. 1.

Do równoczesnego użycia wraz z powyżej wymienioną esencyą, ofiaruję wyłącznie u mnie wytwarzaną **pomadę z kory chinowej albo olejek,** nie należy zaś używać żadnej innej pomady, która przeszkadza działalności tej esencyi. Flakon esencyi złr. 1, flakon olejku złr. 1, 1 sztuka kosmetyku z kory chinowej 50 cent.

Oryentalny Ekstrakt różanego mleka, cena 1 złr., sporządzony według odwiecznej oryginalnej recepty. Wyborny środek, dziś jeszcze używany przez wszystkie piękności haremu z nadzwyczajnym skutkiem tak do konserwowania skóry, jakoteż przeciw wszelkim plamom i wyrzutom skórnym, jak piegi, liszaje, plamy wątrobiane itp. Dla przyspieszenia skutku użyć należy *mydła z różanego mleka;* sztuka 30 cent.

Hair Milkon (mleko odmładzające włosy) posiada cudowną własność przywracania pierwotnej barwy nawet siwym albo białym włosom. Skutek jednak dopiero po 8—10 dniach daje się spostrzedz. Mogę polecić *Hair Milkon* jako jedyny do tego celu, najlepszy i zupełnie nieszkodliwy środek. Cena flaszki 2 złr. 50 cent.

Te tylko wyroby są prawdziwe i skuteczne, które są opatrzone wydrukowaną tu na boku marką ochronną jako winetą. (1058-2-6)

Marka ochronna.

Wyż wyszczególnione szczególności są prawdziwe do nabycia w *głównym składzie* rozsyłki:

J. PATERNOSS, *parfumer i c. k. właściciel przywilejów*

w Wiedniu, I. Spiegelgasse Nr. 8.

Sposób użycia w różnych językach dołącza się do przesyłki. — Zamiejscowe zamówienia uskutecznia się za zaliczką poczt. albo za przesyłką gotówki jaknajpunktualniej. — Za opakowanie flakonu 10 c. Skład w KRAKOWIE u p. K. Wiszniewskiego aptek., we LWOWIE u p. Z. Ruckera aptek.

Od d. 1 kwietnia do 15 maja i od 15 września do końca października ceny mieszkań i kąpiel *zniżone o 25 procent.*

KĄPIELE Krapina-Töplitz w Kroacyi

Od d. 1 kwietnia do 15 maja i od 15 września do końca października ceny mieszkań i kąpiel *zniżone o 25 procent.*

(stacya pocztowa i telegrafowa)

odległe od Wiednia koleją południową przez Pöltschach i kąpiele Rohitsch o 12 godzin, **30 do 35° R. ciepłe kąpiele** znane są z nadzwyczajnej siły leczniczej w **gośćcu, reumatyzmie,** w następstwach tegoż, we wielu **cierpieniach nerwowych, chorobach skórnych i błon śluzowych i jątrzących się ranach.** Postarano się dostatecznie dla wygody kąpiących się urządzeniem kąpieli łachaniowych **(basenowych), oddzielnych, krystalowych** i w marmurowych wannach. Również odpowiadają wszelkim wymaganiom tegoczesnym **mieszkania, restauracye** ze **salonami obiadowemi, kawiarnianemi** i **bilardowemi, salon leczniczy, muzyka kąpiel., apteka, cieniste przechadzki** itd. Począwszy od 1 maja codziennie połączenie omnibusem pocztowym z nieograniczoną liczbą osób pomiędzy Krapiną-Töplitz a stacyą kolei Pöltschach. Odjazd z Pöltschach o godz. 10¼ zrana, cena przewozu od osoby 3 złr. Bliższych wiadomości udziela dyrekcya i lekarz kąpielowy **Dr. J. Hoisel.** Broszury o kąpielach są do nabycia w księgarniach, a prospekta w Dyrekcyi w Wiedniu udziela objaśnień o kąpielach p. **J. Badl,** Neubau, Schottenhofgasse 3. (978-3-3)

Krapina Töplitz, w kwietniu 1879 roku.

NOWY SKŁAD FORTEPIANÓW

w Krakowie przy ulicy Sławkowskiej pod L. 266 na drugiem piętrze,

ma zaszczyt polecić się Szan. Publiczności z doborem fortepianów z pierwszorzędnych fabryk wiedeńskich, po cenach bardzo przystępnych, z kilkoletnią gwarancyą.

(1165-1-) **H. Waszkiewicz.**

Ogrodnik uzdolniony jako samoistny, do prowadzenia lub zakładania sztucznych i handlowych ogrodów, z chlubnemi świadectwami z ostatniej służby z Chorkówki, poszukuje umieszczenia. — Adres: „OGRODNIK poczta MIEJSCE.“ [1155-2-3]

Folwark Brzeźnica

ma do sprzedania 100 meców niebieskiego Łubinu, tegorocznego zbioru, po cenie 4 złr. za mec loco Banhof Dembica. — Bliższa wiadomość tamże. (1145 2-5)

Handel Strojów damskich

ul. Floryańska L. 323 w podworcu,

zaopatrzony w świeży towar: Kapelusze słomkowe, Wstążki, Aksamit, Materye, Koronki, Kwiaty, Pióra i t. d.; towar najmodniejszy, ceny najniższe — poleca

(1154-2-3) **H. Birkner.**

EIER

werden zu kaufen gesucht. — Off. mit geweiliger Preisangabe frei Waggon **sub G. H. 4688** postlagernd **Leipzig.** [1080]

EPILEPSYĘ

(padaczkę) i wszelkie **choroby nerwowe** leczy listownie specyalny lekarz **Dr. Killisch** w Dreznie (Neustadt). Już było przeszło 11,000 wypadków. (974-3-15)

Na wystawie powszechnej w Wiedniu 1873, w Paryżu 1878 odznaczone.

Dla leczenia zimną wodą!

z wodociągiem lub bez tegoż, polecam moje doskonale zrobione urządzenia kąpielowe dla cierpiących na nerwy, żołądek, głowę i hemoroidy. (976 4-5)

1 gustowna wanna z opałem, z rurami, z kurkami i tuszem od 65 złr. wyżéj — wanny kąpielowe z mocnego cynku złr. 12, 15, 18 — angielskie przyrządy do tuszowania złr. 18, 35, 50 — nowopoprawna wanna kąpielowa z opałem, w 30 minutach tylko za 5 c. węgla osięga 25—30° ciepła złr. 30—40.

Przyrządy do opałania można przymocować do każdej wanny dwoma szrubami; złr. 20. W praktycznem użyciu można je widzieć u podpisanego.

M. STEINER, fabrykant c. k. uprz. przyrządów do tuszów, w Wiedniu, II., Taborstr. 29, obok poczty.

Kompletne urządzenia dla łazienek, tudzież roboty instalacyjne wykonywa się punktualnie. Illustrowane cenniki opłatnie. Odprzedający otrzymują zniżkę.

KALT BRAUSE STRAHL

Für Krankenhäuser, Institute, Klöster, Private.

Młody człowiek

sprężysty, żonaty, fachowo uzdolniony, z chlubnemi świadectwami — **poszukuje posady kasyera lub zarządcy przy większym skarbie za złożeniem odpowiedniej kaucyi.** — Łaskawe zgłoszenia proszę adresować pod liter. **M. S.** poste restante **Dąbrowa** w Tarnowskiem. (1166-1-3)

Asystent farmacyi

poszukuje zaraz umieszczenia. Listy proszę adresować A. B. poste restante BOCHNIA. Wiadomość w aptece w DOBCZYCACH u WP. Bilińskiego. [1152-2-3]

APTEKA „POD GWIAZDĄ“

Konstantego Wiszniewskiego

w Krakowie przy ulicy Floryańskiéj

otrzymała świeże

Wody mineralne

tak krajowe jakoteż zagraniczne i sprzedaje takowe skrzyniami jakoteż pojedynczo. (1004 7-)

WODY MINERALNE

świeżego czerpania tj. z roku 1879 już nadeszły do Apteki „pod Koroną“ **J. Trauczyńskiego w Krakowie.** (894-5-9)

ORGANY

o pięciu, sześciu i dziewięciu **głosach,** te ostatnie z pedałem, konstrukcyi francuskiej, odznaczające się bardzo pełnym, silnym i poważnym głosem, są po umiarkowanych cenach do sprzedania. Dla parafij zaś niezamożnych także na spłaty częściowe. (945-4-8)

A. Sapalski

w Krakowie ulica Krupnicza 18.

SYRUP sosnowo-balsamiczno-ziołowy Aleks. Mańkowskiego

przez pp. lekarzy wypróbowany środek we wszelkich uporczywych katarach, długotrwałych kaszlach i chrypkach przy zapaleniu kanału oddechowego (Bronchitis) w rozedmie płucowéj i w kokluszu. Skuteczność potwierdzają liczne świadectwa i podziękowania, które do każdéj flaszki są dołączone.

Główne składy utrzymują pp. aptekarze: w **Krakowie W. Redyk, pod Barankiem;** we Lwowie K. Mikolasch; w Czerniowcach W. Beldowicz; w Warszawie H. Kucharzewski; w Wilnie P. Grużewski; w Wiedniu J. Weis, Tuchlauben Nr. 27; w Bernie Fr. Eder; oraz do nabycia w Galicyi prawie w każdéj aptece na prowincyi. (853-3-)

TOWARY GUMOWE

wszelkiego rodzaju

rozsyła za zaliczką (33-31-)

J. N. Schmeidler, fabryka gumy

w Wiedniu, Neubau, Stiftgasse Nr. 19.

Zakład żętyczny ROŻNAU w Morawie

(ostatnia stacya kolei żelaznej Północnej: Pohl).

Członek komitetu kąpielowego, lekarz miejski Fr. Koblowsky,

specyalista w chorobach piersiowych, poleca się szanownym gościom kąpielowym z gotowością udzielania rad lekarskich, a zarazem wszelkich objaśnień tyczących się zakładu. Honorarium umiarkowane. Ubodzy otrzymują rady bezpłatnie. Miejsce udzielania rad pod parkiem w budynku telegraficznym. Tegoż monografię zakładu w Rożnau wraz z mapą okolicy dostać można za 70 cent u W. Braumüllera w Wiedniu. (1071-2-2)

H. Nestlégo mączka pożywcza dla dzieci.

Wielki dyplom honorowy.

Złote medale na różnych **wystawach.**

Liczne świadectwa znakomitych **lekarzy.**

Znak fabryczny.

Najzupełniejsze pożywienie dla niemowląt i słabowitych dzieci.

Główny skład dla Austryi-Węgier w Wiedniu I. Naglergasse 4.

F. BERLYAK.

Składy w zachodniej Galicyi utrzymują: w **Krakowie** pp. W. Redyk, A. Siedlecki E. Stokmar, J. Trauczyński, K. Wiszniewski aptekarze, w **Biały** E. Heller apt., w **Bochni** J. Michnik kupiec, w **Lipniku** E. Sokalski apt., w **Przemyślu** J. Maszewski apt., w **Nowym Sączu** W. Filipek apt., w **Tarnowie** L. Chodacki, A. Tenczyn aptekarze.

Puszka 90 ct. Do nabycia we wszystkich aptekach na prowincyi.

OSTRZEZENIE.

W skutek niedawno zaszłego wypadku, że niszcząc **znak ochronny F. Berlyaka** próbowano sprzedawać jakoby **z mojej fabryki pochodzącą mączkę pożywczą** dla **dzieci** u Dr. Sedlitzkyego w Salzburgu, w którym to razie zarządzono natychmiast **sądowe zabranie** puszek wyrobu oznaczonego niedozwoloną pieczęcią i 300 cyrkularzy, podaję niniejszem powtórnie do wiadomości Sz. Publiczności, że p. F. Berlyak w Wiedniu ma jedyne i wyłączne prawo sprowadzania i sprzedawania mojej mączki pożywczej dla dzieci w Austryi-Węgrzech, i że dlatego **tylko za ten wyrób** poręczenie przyjmuję, który tym **zarejestrowanym znakiem ochronnym** na wierzchu jest opatrzony, gdyż tenże pan jak wspomniałem, dla Austryi-Węgier jedynie z mojej fabryki w Vevey moją mączkę pożywczą dla dzieci sprowadza.

NESTLE'S KINDERMEHL Haupt-Niederlage für Oesterreich-Ungarn F. Berlyak WIEN Tuchlauben 20 Eingang Naglergasse

Vevey, w marcu 1879. **Henri Nestlé.**

Główny skład zgęszczonego mleka szwajcarskiego z fabryki **H. Nestlégo w Vevey** hurtownie i częściowo. (949-6-10)

Kąpiele Gleichenberg

w Styryi, stacya Feldbach węgierskiej kolei Zachodniej.

Rozpoczęcie pory 1 maja. (793-5-10)

Zamówienia na zdroje i mieszkania uskutecznia dyrekcya w Gleichenbergu.

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*